

Wojciech Pawłowski

Instytut Teologiczny — Studium Franciszkańskie
Afilowany do UPJP2

HERMANA, DAWNIEJ JUDY, KRÓTKA OPOWIEŚĆ O NAWRÓCENIU WPROWADZENIE I PRZEKŁAD

WSTĘP

Opusculum de conversione sua to historia średniowiecznego żydowskiego kupca o imieniu Juda, którego przygoda z chrześcijaństwem zaczęła się, gdy jako młodzieniec udzielił pożyczki pewnemu biskupowi, nie biorąc w zamian żadnego zastawu. Przynaglony przez rodzinę, wyrusza wraz z biskupem w podróż, w której trakcie prowadzi dyskusje i spory zarówno z duchownymi katolickimi, jak i z rabinami. Przeżywa rozterki duchowe, porzuca żonę, porywa swojego brata i ucieka z miasta, po czym przyjmuje chrzest, by w końcu wstąpić do zakonu. Ta dynamiczna historia nie jest, jakby się mogło wydawać, powieścią przygodową osadzoną w czasach średniowiecznych, lecz autobiografią napisaną w XII wieku, która nie tylko zadziwia swą tematyką, ale także formą oraz treścią, szczególnie tą dotyczącą relacji chrześcijańsko-żydowskich. Stąd nie dziwi fakt, że dzieło wzbudzało i wciąż może wzbudzać wiele kontrowersji.

Celem tej publikacji jest przedstawienie pochodzenia, autorstwa i autentyczności tego dzieła, a także wprowadzenie w jego specyfikę literacką, historyczną oraz teologiczną. Dopełnieniem tej publikacji jest pierwsze polskie tłumaczenie *Opusculum de conversione sua*.

TEKST I AUTOR

O popularności tego tekstu świadczy m.in. to, że nim ukazał się w *Patrologia Latina* Jacques'a Paula Migne'a, był drukowany dwa razy. Pierwsze wydanie

Opusculum de conversione sua pochodzi z XVII wieku (1687 r.) i znalazło się w zbiorze o bardzo wymownej nazwie *Pugio Fidei adversus Mauros et Judaeos* luterańskiego badacza Johanna Benedicta Carpzo¹. Ów *Sztylet wiary*, gdyż tak należałoby przetłumaczyć ten tytuł, to — jak sama nazwa wskazuje — zbiór tekstów o mocno apologetyczno-prozelitycznym charakterze wymierzonym przeciw innowiercom. Drugi raz *De conversione* zostało wydane w 1741 roku w zupełnie innym kontekście, jako część większego zbioru tekstów opracowanych przez Johanna Dietricha von Steina, który podjął próbę zebrania świadectw dotyczących historii obecności premonstratensów na terenie Reno-Westfalii².

W *Patrologia Latina* tekst ten znalazł się w 170 tomie (gdź nie należy ściśle do pism starożytnych ojców Kościoła) pośród pism Ruperta z Deutz (tomy 167–170) i został wydany w 1894 roku³. Umieszczenie tego tekstu pośród pism wyżej wspomnianego teologa mogło być spowodowane tym, że *De conversione* w IV i V rozdziale zawiera dość obszerny opis spotkania i dysputy teologicznej bohatera z tym teologiem.

Edycja krytyczna omawianego tutaj dzieła ukazała się dopiero w 1963 roku pod tytułem *Hermannus quondam Judeus: Opusculum de conversione sua in Monumenta Germaniae Historica*⁴. Jej autorka, Gerlinde Niemeyer, na podstawie dwóch manuskryptów z XII wieku⁵ opisuje dzieło, próbując odtworzyć daty niektórych wydarzeń na podstawie wspomnianych w nim faktów, miejsc i ludzi. Badając kontekst powstania *De conversione*, ukazuje prawdopodobny przebieg życia Hermana.

Niemeyer przedstawia dzieje kapłana żydowskiego pochodzenia w następujący sposób⁶. Herman prawdopodobnie urodził się w Kolonii w 1107 lub 1108 roku jako syn Dawida i Sefory. Tajemniczy sen miał więc mu się przyśnić w 1120 lub 1121 roku, zaś w latach 1127–1129 nastąpiły zasadnicze perypetie jego życia, począwszy od przyłączenia się do świty biskupa Ekberta, podróż do Moguncji i Wormacji, rozterki duchowe, nawrócenie i chrzest (25 października

¹ R. MARTINI, *Pugio Fidei adversus Mauros et Judaeos*, Leipzig 1967, gdzie wraz z uwagami Josepha de Voisin i wprowadzeniem Johanna Benedicta Carpzo dołączony jest tekst *Opusculum de conversione sua* zaczerpnięty z manuskryptu datowanego na 1687 r. znajdującego się w Bibliotece w Lipsku (Universitätsbibliothek Leipzig, Cod. 220. F. 178–185 v, Perg. c. 1200).

² Zob. *Kurze Beschreibung der Hochadelichen Gotteshäuser Cappenberg und Scheda, wie auch des Hochadelichen Stifts Avernordorp und des Klosters Weddinghausen*, Bädcker, Dortmund 1741.

³ Hermannus quondam Judaeus, *Opusculum de conversione sua*, Paris 1854, PL 170.

⁴ *Hermannus quondam Judaeus. Opusculum de conversione sua*, Hrsg. G. Niemeyer, Weimar 1963 (Monumenta Germaniae Historica, Quellen zur Geistesgeschichte des Mittelalters, IV).

⁵ Pierwszy manuskrypt zob. przyp. 1, drugi znajduje się w Bibliotece Watykańskiej (Roma, Bibliotheca Apostolica Vaticana, Cod. Lat. 504 f. 71v–93r).

⁶ *Hermannus quondam Judaeus*, s. 2–22.

1128 lub 1129 roku). Następnie po wstąpieniu do klasztoru premonstratensów w Cappenbergu przez pięć lat studiował, a w 1137 bądź 1138 roku przyjął święcenia kapłańskie.

W *De conversione* brak wzmianek o późniejszych wydarzeniach z jego życia. Jednakże wyżej wspomniana badaczka podjęła próbę rekonstrukcji dalszych dziejów Hermana. Według niej w latach 1149–1153 opuścił Cappenberg i kontynuował edukację w Bonn. W roku 1170 przez krótki czas był przełożonym wspólnoty w Scheden, stąd też znany jest w niektórych źródłach jako Hermanus Schedensis⁷. Wspominany jest w źródłach jeszcze parę lat później. Umarł prawdopodobnie w 1181 roku w wieku około 74 lat.

Ważnym dokumentem ze względu na ustalanie tożsamości autora *De conversione*, a także autentyczności tekstu, jest krótki passus zawarty w dziele z lat 1150–1155 o tytule *Vita Godefridi*⁸. Jego autor przytacza słowa Norberta z Xanten dotyczące cudownych wydarzeń w klasztorze w Cappenbergu oraz wspomina pewnego hebrajskiego brata, który:

[...] dzięki łasce Bożej po długim czasie trwania w błędzie żarliwie zapragnął szukać odpowiedzi na temat wiary chrześcijańskiej. Dyskutował więc z chrześcijanami o Prawie i Prorokach. A ponieważ oni — zgodnie ze słowami Apostoła — mówili mu, że zasłona spoczywa na jego sercu [por. 2 Kor 3,15], wówczas pomyślał, że nie ma lepszego sposobu na zdjęcie tej zasłony niż znak krzyża. Dlatego zaczął czynić ten znak (żegnać się), lecz czynił to w tajemnicy z obawy przed Żydami. A ponieważ Żydzi „żądadają znaków” [por. 1 Kor 1,22], podjął post i modlitwę i zaczął prosić Boga o znak, który pozwoliłby mu poznać, czy jest godny łaski Bożej. Gorliwie trwając w tym postanowieniu, nagle ujrzał Chrystusa zasiadającego na tronie i trzymającego na ramieniu złoty i lśniący krzyż. Obserwując tę wizję, powiedział do stojących obok kilku Żydów: „Czy nie poznajecie, że to o Nim mówił Izajasz: *na Jego ramionach spoczywa władza* [Iz 9,6]?” Następnie nawróciwszy się już po tak cudownej wizji, próbował uwolnić kilku swoich od fałszywej wiary judaizmu. A przybywszy do domu swoich krewnych w Moguncji, chytrze próbował, biorąc za rękę swojego młodszego brata, wyprowadzić go z miasta. Lecz za sprawą diabelskich sztuczek zgubił drogę w mieście i krążył po ulicy z dzieckiem, nie mogąc znaleźć bramy, przez którą mógłby wyjść. Gdy się bardzo zasmucił z powodu swego zagubienia, zrozumiał wreszcie, że to diabeł był tego przyczyną. I zaraz uzbroił swoje czoło znakiem krzyża i natychmiast otworzyły mu się oczy, a znalazłszy wyjście, z wielką radością uciekł z tamtego miasta. Zabrawszy w ten sposób ze sobą dziecko, oboje otrzymali łaskę chrztu. A gdy ten Boży dar nadal działał, wkrótce potem razem wstąpili do naszej społeczności⁹.

⁷Tamże, s. 24–32. Zob. również pierwsza notka o Hermanie z XVI wieku — s. 8, p. 5.

⁸*Vita Godefridi — comitis Campebrengensis*, Hrsg. P. Jaffé, Hannover 1857 (Monumenta Germaniae Historica, Scriptorum, XII), s. 518.

⁹Tłumaczenie własne.

Świadectwo to ewidentnie nawiązuje do treści *De conversione* i zdaje się potwierdzać historyczność tego tekstu. Późniejsi badacze zaczęli jednak podawać w wątpliwość autentyczność tekstu i jego autorstwo. Warto przyjrzeć się bliżej tym oskarżeniom.

Pierwszym badaczem podważającym autentyczność tego tekstu był Bernhard Blumenkranz. W swojej pracy z 1960 roku dotyczącej relacji żydów i chrześcijan od VI do XI wieku¹⁰ podważa on istnienie Hermana, sugerując, że jest to postać fikcyjna. Następnie Arnaldo Momigliano¹¹ (1984), porównując tekst *De conversione* z innymi tekstami opisującymi podobne konwersje, choć nie podważa autorstwa Hermana, podejrzewa, że ten nie był prawdziwym konwertytą, lecz jedynie pisarzem wzorującym się na innych tego typu tekstach biograficznych. Jeszcze inne ciekawe interpretacje tego tekstu przedstawili badacze Sander L. Gilman oraz Jeremy Cohen. Zwróciwszy uwagę na antagonizmy oraz na antysemickie elementy języka, uznali to dziełko za rodzaj wyznania nienawiści do siebie (*self-hatred*)¹².

PRAWDA I FIKCJA

Najmocniejszym głosem w badaniach dotyczących tego tekstu jest praca żydowskiego badacza Avroma Saltmana z 1988 roku o wymownym tytule: *Opusculum de conversione sua Hermannia: prawda czy fikcja?*¹³. Stawia on tezę, w której dobitnie stwierdza, że tekst ten jest fikcją. Argumentuje, że *De conversione* podtrzymuje stereotypy dotyczące Żydów i jest skierowany głównie do chrześcijan. Nie oddaje przy tym średniowiecznych realiów życia tych pierwszych. Saltman stwierdza to m.in. na tej podstawie, że tekst *De conversione* zawiera imiona bohaterów i cytaty z Pisma Świętego pochodzące z Wulgaty, a nie — jak to powinno być w przypadku autora żydowskiego — z Biblii hebrajskiej. Tekst też wyraźnie w swym schemacie nawiązuje do innej legendy o nawróconym młodym żydzie o imieniu Egmund¹⁴. Badacz zwraca także uwagę na kilka nieścisłości historycznych dotyczących dat i osób, porównując treść *De conversione* z innymi danymi historycznymi.

¹⁰ Zob. *Juifs et chrétiens dans le monde occidental, 430–1096*, éd. Mouton et Cie, Paris — La Haye, 1960 (réd. Peeters, Paris — Louvain 2006).

¹¹ Zob. A. Momigliano, *A medieval Jewish Autobiography*, w: *Settimo contributo alla storia degli studi classici e del mondo antico. Storia e letteratura*, vol. 161, Roma 1984, s. 331–340.

¹² Szerzej na ten temat: J.C. Schmitt, *The Conversion of Herman the Jew: Autobiography, History and Fiction in the twelfth Century*, Philadelphia 2010.

¹³ A. Saltman, *Hermann's Opusculum de conversione sua: Truth or Fiction?*, „Revue des études juives”, 147 (1988), s. 31–56.

¹⁴ Zob. *Annales Egmundani*, Hrsg. G.H. Pertz, XVI, Hannover 1859 (Monumenta Germaniae Historica, Scriptores), s. 442–479.

Saltman zakłada bowiem, że świadectwo z *Vita Godefridi* traktowało o faktycznym Hermanie, który mógł się nawrócić z judaizmu na chrześcijaństwo, natomiast *De conversione* jest według niego późniejszą, fikcyjną narracją opisującą przykładowe nawrócenie z judaizmu. Tekst ten miał więc przybrać formę autobiografii, by dodać mu autentyczności i przez to podnieść na duchu chrześcijan i wzmacniać ich wiarę.

Wystąpienie Saltmana zwróciło uwagę badaczy na kwestię autentyczności tekstu. W 1992 roku Fredrich Lotter odpowiedział na jego zarzuty w swoim artykule¹⁵, wykazując błąd w założeniach Saltmana. Dokonał analizy gatunkowej i porównawczej *De conversione*, potwierdzając autentyczność tego tekstu, a także dowiódł, że został on napisany w roku 1137 lub 1138 przez młodego księdza o imieniu Herman. Również inny badacz, Aviad Klainberg (także żydowski uczony), odrzuca tezy Saltmana, zwracając tym samym uwagę na wyjątkową oryginalność tego tekstu¹⁶. Następnie dalsze badania na temat *De conversione* analizują jego formę i treść, aby ustalić, w jakim stopniu tekst ten jest oryginalny, a w jakim jedynie odtwarza i powiela pewne literackie schematy.

Ciekawą pracę w opublikował Karl Morrison¹⁷: dokonał językowej analizy porównawczej *De conversione* z *Confessiones* Augustyna z Hippony oraz ze współczesnym tekstem *Dialog w klasztorze* Konstantina Tsatsosa. Jednym z pierwszych skojarzeń, jakie może towarzyszyć lekturze *De conversione*, jest jego podobieństwo do *Confessiones*. Można zauważyć w życiorysie Hermana¹⁸ i Augustyna podobne historie z życia, takie jak: młodzińcze zagubienie, pragnienie i poszukiwanie prawdy na poziomie rozumu, spory i dyskusje naukowe, wątek matrymonialny, presja otoczenia, odrzucenie przyjemności zmysłowych oraz natchnienie, które przynosi daną darmo łaskę nawrócenia. Nie jest to jednak — jak zauważa Morrison — puste naśladownictwo treści. Autor *De conversione* jest zdecydowanie mniej emocjonalny w opisie przeżywanych doświadczeń, a jego dialogi wewnętrzne nie są tak rozbudowane i wysublimowane, jak u Augustyna. Zgodnie z panującą wówczas formą literacką większą uwagę poświęca okolicznościom zewnętrznym, a świat wewnętrznych przeżyć ujmuje w symboliczny sposób. Autor *De conversione* oscyluje w swym pisaniu między sensem dosłownym a interpretacją symboliczną. Także również w porównaniu z *Confessiones*,

¹⁵ F. LOTTER, *Ist Hermann von Schedas Opusculum De conversione sua eine Fälschung?*, „Aschkenas”, 2 (1992), s. 207–218.

¹⁶ A.M. KLEINBERG, *Hermannus Judaeus's Opusculum: In Defence of Its Authenticity*, „Revue des études juives”, 151 (1992), s. 337–353; J.-C. SCHMITT, *The Conversion of Herman*, s. 25.

¹⁷ Zob. K.F. MORRISON, *Conversion and Text: The cases of Augustine of Hippo, Herman-Judah and Constantine Tsatsos*, Charlottesville 1992.

¹⁸ Nie wchodząc szerzej w tę debatę, przyjmijmy jednak, że można utożsamić Hermana z autorem tego tekstu.

tekst Hermana ma znacznie mniejszą głębię psychologiczną i brak w nim rozbudowanych introspekcji, co jest charakterystyczne u świętego z Hippony. Poza tym elementy z życia, które są podobne w obu historiach, zasadniczo wpisują się w klasyczne toposy nawrócenia obecne w literaturze konfesyjnej.

Natomiast głównym znawcą tego dzieła zdaje się francuski badacz Jean-Claude Schmitt, który w swoim dziele *Nawrócenie Żyda Hermana*¹⁹ postanowił zmierzyć się z odmiennymi opiniami na temat *De conversione*. Bazując na odkryciach współczesnej historiografii, postuluje on odejście od metod ilościowych w historii (za Veyenem i Fallautem) oraz od przedstawiania historii jako narracji i zamiast tego proponuje przeniesienie uwagi z „obiektów” na „praktyki”, kategorie pozytywistyczne nauk historycznych bowiem zdają się nieprzystające do historiografii średniowiecznej. Schmitt po długiej analizie²⁰, nawiązując do tytułu artykułu Saltmana (*Hermann's Opusculum de conversione sua: Truth or Fiction?*), dochodzi do wniosku, że zamiast zastanawiać się, czy *De conversione* jest prawdziwą historią, czy fikcją literacką, bardziej odpowiednie dla historycznych aspektów w nim zawartych będzie uznać dzieło za „fikcję i prawdę”²¹. Dziejopisarstwo średniowieczne bazowało na zupełnie innych definicjach pojęć prawdy i fikcji. Prawda historyczna, powieść autobiograficzna, kronikarstwo średniowieczne czy różnica między hagiografią a historiografią w średniowieczu to tylko niektóre z wątków, które Schmitt porusza w swojej szerokiej analizie *De conversione*. Z tej perspektywy dzieło to wydaje się o wiele bardziej złożone, a postać autora oraz lektura tego tekstu ciekawa pod względem interpretacji.

Powyższy przegląd badań nad *De conversione* wyszczególnia trzy obszary i tendencje w ocenie i interpretacji tego tekstu. Badacze zwracali się ku historycznym aspektom, akcentowali apologetyczno-prozelityczny charakter lub analizowali walory literackie. Dlatego w dalszej części tego wprowadzenia zostaną przedstawione wyżej wspomniane trzy wymiary oraz sposób, w jaki wzajemnie się łączą i przenikają.

AUTOBIOGRAFIA I POWIEŚĆ

Jednym z walorów tej opowieści autobiograficznej jest bezpośrednio zaproszenie czytającego do świata średniowiecza. Dzięki specyficznym zabiegom literackim — o których szerzej w dalszej części — lektura tego tekstu z łatwością przenosi czytelnika do XII-wiecznej Europy. Zwykle kroniki średniowieczne

¹⁹ Zob. J.-C. SCHMITT, *The Conversion of Herman*.

²⁰ Tamże s. 33–43.

²¹ „»Fiction or Truth?» Better to say: »Fiction and Truth«. In the Middle Ages, fiction and truth are always, in some manner, partners.” — zob. tamże, s. 42.

nie mają tak osobistego i bezpośredniego przekazu. W tym przypadku można spotkać się z autobiograficznym wyznaniem²².

Istotnym elementem formy literackiej, na którą zdecydował się autor *De conversione*, jest narracja w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Może to umknąć uwadze współczesnego czytelnika, który przywykł do tej formy, jednakże należy zaznaczyć, że to bardzo rzadki zabieg w literaturze średniowiecznej. Herman zdaje się tutaj nawiązywać zarówno do Augustyna, jak i Anzelma, którzy stosowali w swych dziełach narrację pierwszoosobową.

Zwykło uznawać się za częsty motyw literatury średniowiecznej — jak uważa Schmitt²³ — ukrywanie się autora za autorytetem, stąd autor „podszywa się” pod ojców Kościoła bądź świętych założycieli i im przypisuje swoje dzieło, by tym samym nadać większą rangę temu, co zostało napisane. Innym zabiegiem podyktowanym przez pokorę i tworzenie „ad maiorem Dei gloriam” było niepodpisywanie się pod dziełem. Jednak w *De conversione* ta anonimowość narratora zupełnie nie występuje, przez co dzieło to zdaje się obalać kolejne stereotypy i uproszczenia dotyczące literatury średniowiecznej. Widać to wyraźnie w liście dedykacyjnym, który otwiera lekturę tego tekstu. Herman przedstawia się na początku i zwraca się do bliskiego jego sercu Henryka²⁴. Dalej podaje bardzo konkretne przyczyny napisania tego dzieła. Wspomina, że często był pytany przez zakonników o to, jak się nawrócił. Przynaglony tymi prośbami decyduje się spisać swoją historię życia. Chciał napisać dzieło nie tylko miłe dla ucha, ale też pomocne w życiu duchowym.

Pierwszy akapit zawiera wyjaśnienie, dlaczego i dla kogo powstał ten tekst. Został więc napisany jako odpowiedź na ciągłe pytania osób zakonnych ciekawych historii jego życia. Autor chciał zatem opowiedzieć swoje dzieje, by „podnieść na duchu wiernych”. Zatem jawi się tu cel „dla zbudowania”. Jednakże nie jest on jedyny. Autor chciał to zrobić nie tylko pobożnie, ale także ciekawie, gdyż zależało mu także na tym, by było to „miłe w słuchaniu”. Herman podjął próbę napisania swojego życia nie jak hagiografię — wówczas bardzo popularny gatunek — lecz opowiadanie czy też powieść autobiograficzną. Nie stosuje on typowych toposów literackich żywotów świętych, choć pewne elementy występują, jak na przykład cudowne sny, zjawiska boskiej interwencji, walka

²² Żeby zrozumieć gatunkowo szerzej pojęcie autobiografii i jej autorstwa, godna polecenia wydaje się tu praca: P. LEJEUNE, *Pakt autobiograficzny*, „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, 5 (1975), s. 31–49.

²³ J.-C. SCHMITT, *The Conversion of Herman*, s. 45–48.

²⁴ Ustalenie tożsamości tzw. brata Henryka jest — według badaczy — bardzo trudne. Być może był to rodzony brat, który także wstąpił do premonstratensów i żył w klasztorze w Cappenbergu, lecz nie jest to pewne. Zob. J.-C. SCHMITT, *The Conversion of Herman*, s. 4.

z diabłem, co jednak omija konwencje tego gatunku. Nie jest to relacja, w której się sam wybiela, lecz często przyznaje do słabości, emocji i błędów.

Swoją narrację zaczyna od opisu snu, który przyśnił mu się w dzieciństwie. Owa wizja senna zawiera kilka tajemniczych obrazów i jednocześnie stanowi zapowiedź jego przyszłych losów. Natomiast na końcu *De conversione* autor wyjaśnia sen, który przytoczył na początku swego dzieła. Tym samym czytelnik dostaje opowieść w opowieści, która w ramowy sposób obejmuje całe dzieło. Jak się powszechnie przyjmuje, ten znany w starożytności zabieg kompozycyjny na nowo został odkryty w dobie renesansu, szczególnie w *Dekameronie* Boccaccia²⁵. Okazuje się jednak, że był znany także w wiekach średnich. Warto by było w głębszej analizie dowiedzieć się, na ile Herman był w tym zabiegu kompozycyjnym oryginalny.

Ta senna „szkatułka”, która otwiera *De conversione*, stała się dla badaczy tego tekstu — szczególnie dla Schmitta²⁶ — okazją do dogłębnej analizy motywu snu w literaturze średniowiecznej. Motyw snu często występuje w literaturze biblijnej zarówno jako zapowiedź przyszłości (Józef, Daniel) — aspekt profetyczny, jak i wprowadzenie w świat fantazji i symboli — aspekt mistyczny. Ten ostatni aspekt występuje w dalszych rozdziałach tekstu, gdy Herman w czasie postu oczekuje jakiegokolwiek duchowego doznania onirycznego. Wręcz domaga się tego doświadczenia jako znaku od Boga bądź jako sposobu komunikowania się Boga z człowiekiem. Dopiero w momencie nawrócenia doświadcza wizji sennej, która przychodzi niezastulenie i nie tylko jako wizja uszczęśliwiająca²⁷. To, co wydaje się specyficzne w snach Hermmana, to to, że pełnią one funkcję osobistego świadectwa, a nie są tylko pewną formą wizji prorockiej dla ogółu.

Sam język, jakim posługuje się Herman w tej swoistej autobiografii, jest nieprzesadnie rozbudowany i ozdobny. *De conversione* jest napisane poprawną, prostą łaciną, bazującą głównie na Wulgacie. Tekst jest wręcz usiany dosłownymi cytatami z Wulgaty²⁸ bądź ich parafrazami, zapewne przywoływanymi z pamięci. Herman wspominał, że jeszcze przed nawróceniem uczył się samodzielnie łaciny z podręczników²⁹. Nabywał słownictwo bardzo szybko, a po wstąpie-

²⁵ J. SŁAWIŃSKI, *Kompozycja ramowa*, w: *Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński i in., Wrocław i in. 1988, s. 233–234.

²⁶ Schmitt poświęca temu obszerny rozdział pt. *The dream and its interpretation*, zob. J.-C. SCHMITT, *The Conversion of Herman*, s. 67–113.

²⁷ Zob. rozdział XVIII.

²⁸ Ten krótki tekst zawiera ponad 150 odwołań do Pisma Świętego.

²⁹ Por. rozdział II: „Często też wstępując do szkoły kleryków, brałem od nich książki, z których studiowałem chętnie podstawy gramatyki i znaczenie słów. Zacząłem więc szybko z ogromną uwagą łączyć litery w sylaby i sylaby w wyrazy, i tak w krótkim czasie bez żadnego nauczyciela posiadałem umiejętność czytania pisma. Należy dodać, co może wydać się komuś nie do uwierzenia, że nie własną mocą to osiągnąłem, lecz dzięki Bogu, dla którego nie ma nic niemożliwego”.

niu do zakonu pilnie przykładał się do nauki przez kilka lat³⁰. Powstaje tutaj pewna wątpliwość, ponieważ lektura tekstu łacińskiego nie sugeruje żadnych hebrajskich naleciałości autora. Pytanie zatem pozostaje otwarte: czy Herman był w stanie nauczyć się tak dobrze i w tak krótkim czasie łaciny kościelnej? Historycy średniowieczni zwracają uwagę na dwujęzyczność Żydów oraz ich ponadprzeciętną inteligencję. Język hebrajski stanowił język wspólnoty żydowskiej, a język regionalny był językiem, w którym rozmawiali poza wspólnotą. Herman porozumiewał się więc z chrześcijanami w staroniemieckim, a dzięki swoim zdolnościom — jak można przypuszczać i jeśli można mu wierzyć — szybko nabył płynności w języku łacińskim.

Jego sposób pisania charakteryzuje się jeszcze jedną cechą — jest niezwykle żywy i imituje styl mówiony. Herman relacjonuje swoje życie w płynny sposób, czasem robiąc też lekkie dygresje. Ma tendencję zapowiadania, o czym opowie za chwilę, zwraca się bezpośrednio do czytelnika niczym do rozmówcy, by podkreślić znaczenie jakiegoś zdarzenia z życia dla wiary i zbudowania. Herman zdaje sobie sprawę, że pośród odbiorców jego historii będą nie tylko czytelnicy, ale i słuchacze: „kto czyta lub komu jest to czytane”³¹. Świadom analfabetyzmu (również pośród zakonników), przewiduje, że różne środowiska mogą się spotykać, by wysłuchać jego historii.

Jest to zatem średniowieczne opowiadanie autobiograficzne (powieść), zawierające różnego rodzaju perypetie i przygody. Chwilami czyta się je jak balladę, innym razem jak kazanie lub prosty traktat teologiczny. Czasem autor daje czytelnikowi radę lub przestrzega przed czymś, jednak przede wszystkim dzieli się swoim świadectwem życia i drogą do wiary. Nie sposób tutaj jeszcze raz nie protestować wobec ogólnej tendencji, według której literatura średniowieczna jawi się jako bezosobowa i mało autentyczna. Zwykło się bowiem uznawać³², że powieść — tak jak ją rozumiemy dzisiaj — ukształtowała się dopiero w czasach nowożytnych, przynosząc kompozycję żywą, autentyczną i osobistą. Widać jednak, że *De conversione* wpisuje się w gatunkową ewolucję powieści i jawi się jako ogniwo łączące powieść z hagiografią, eposem rycerskim i pamiętnikiem.

³⁰ Rozdział XX: „Mając także zamiłowanie do uczenia się, przylgnąłem do łaciny i w ciągu pięciu lat — dzięki Bożej pomocy uczyniłem takie postępy — że bracia w swej łaskawości uznali mnie za godnego święceń kapłańskich i z łagodnością doprowadzili do tego sakramentu”.

³¹ Np. „Jeśli więc czytacie to dziełko z pobożną intencją [...]” lub „Lecz i wy, którzy gdziekolwiek to czytaliście lub słuchaliście”.

³² Zob. *Powieść*, w: *Wielka encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, t. 22, Warszawa: PWN, 2003, s. 163–164.

HISTORIA I ŻYCIE

Właśnie ta osobista relacja — nieraz pełna uczuć i osobistych dygresji — jest najlepszym dowodem jej autentyczności. Zbędne staje się pytanie, jak bardzo jest to relacja obiektywna, a jak bardzo subiektywna, gdyż nikt nie powinien od tego tekstu oczekiwać kronikarskiej dokładności.

Tym samym dzieło to nie jest źródłem konkretnych danych, gdyż znaleźć można w nim tylko dwa dokładne datowania (dotyczące daty katechumenatu i chrztu Hermana), kilka nazw miejscowości i parę nazwisk. Osoby znane z innych przekazów to cesarze Henryk V i Lotar III, jego żona Rycheza, biskup Ekbert oraz Rupert z Deutz († 1130 r.) — benedyktyński teolog i mistyk. Pozostałe osoby wymieniane przez autora to bliżej nieznanne postaci. Pozornie wydaje się, że niewiele można się zatem dowiedzieć z tego tekstu. Jest to jednak mylne stwierdzenie, gdyż w zamian za tak małą ilość danych faktograficznych otrzymujemy bardzo cenne świadectwo ukazujące atmosferę czasów, które dotyczą opisywanych dziejów. Można niejako oczami Hermana patrzeć na tamten świat — tak jeszcze mało znanego — wczesnoscholastycznego średniowiecza.

Wczytując się w *De conversione*, można przyjrzeć się temu, jak autor opisuje relacje między chrześcijanami a środowiskiem żydowskim. Sam będąc żydem, staje niejako pomiędzy jednym a drugim światem i zaczyna podawać w wątpliwość swoją rodzimą tradycję, jednocześnie krytycznie przyglądając się zwyczajom życia chrześcijańskiego. Swój kontakt z chrześcijaństwem rozpoczyna przez udzielenie pożyczki bez zastawu biskupowi Ekbertowi, co staje się powodem przyłączenia się do jego świty. Herman opisuje, jak został przyjęty po przyjacielsku przez chrześcijan, ale też wspomina, jak próbowali go przekonać do swojej religii i wyrwać ze „szponów diabła”. Jednocześnie jego krewni, którzy sami wysłali go do chrześcijan, dają mu jako „towarzysza” starszego nauczyciela. Dalsze losy bohatera oscylują między coraz częstszymi kontaktami z chrześcijanami i zwiększającymi się problemami oraz podejrzeniami ze strony rodzimej synagogi.

Można mieć wrażenie, że jego relacja jest pozornie jednostronna — na korzyść chrześcijaństwa, jednak uważna lektura tekstu pokazuje bardzo wyraźnie, jakie duchowe i emocjonalne zmagania przeżywa bohater w tak bardzo różnorodnym świecie. Jego narracja pokrywa się bowiem ze współczesnym stanem wiedzy na temat życia Żydów w średniowieczu i ich relacji z chrześcijanami. Godna wspomnienia w tym miejscu jest praca Izraela Abrahamsa *Życie codzienne Żydów w średniowieczu*³³. Obraz Żydów, jaki się z niej wyłania, jest bardzo złożony i wielowarstwowy, co pozornie może wydawać się pełne sprzeczności. Z jednej strony w oczach chrześcijan Żyd utożsamiany jest z handlarzem bądź

³³ I. ABRAHAMS, *Życie codzienne Żydów w średniowieczu*, Warszawa 1996.

lichwiarzem, który przestrzega tajemnych rytuałów, co daje powód do wielu oskarżeń i jest przyczyną prześladowań. Już w średniowieczu pojawiają się przypadki antysemitycznych zachowań. Z drugiej strony znaleźć można bardzo wiele świadectw o tym, że Żydzi stanowili integralną część średniowiecznej społeczności. Nie chodziło tutaj jedynie o wymianę handlową, ale o kulturalną, a przede wszystkim naukową. W takim właśnie świecie żył Herman. Zauważa się również rozdźwięk między podejściem niższego duchowieństwa, które często agitowało do czynów antysemitycznych, a wyższym duchowieństwem, które przeciwdziałało takim zachowaniom³⁴. Tę różnicę w stosunku można dostrzec w postaci biskupa Ekberta względem bohatera. Szczególnie widać to w tak zwanej próbie wiary opisanej w rozdziale IV, której zapobiega biskup.

TEOLOGIA I ŚWIADECTWO

Różnica zdań i poglądów między żydami a chrześcijanami dotyczyła przestrzegania prawa i interpretacji Pisma Świętego. Bohater *De conversione* często odbywał spory i dyskusje w tej kwestii. Najwyraźniejsze różnice w tych dwóch podejściach objawiają się w sporze dotyczącym obrazów i przedstawień. W rozdziale III główny bohater po wejściu do świątyni dostrzega wizerunki zakazane, które są dla niego niezrozumiałe. Dostrzega w tym idolatrię wprost zakazaną przez Prawo. To spostrzeżenie staje się przyczynkiem do dyskusji teologicznej, jaką podejmuje z Rupertem z Deutz, wyżej już wspomnianym teologiem. Ów spór o obrazy wpisuje się w debatę innych autorów z X–XIII wieku³⁵. Zazwyczaj przybierała ona formę dialogów między chrześcijanami a wyznawcami judaizmu, gdzie motyw ten często powracał. Istotnie także Rupert w swoich dziełach podejmował ten temat³⁶. Choć badacze nie są pewni, czy zawarta w rozdziałach III i IV dyskusja między Judą (Hermanem) a Rupertem jest opisem faktycznej rozmowy, czy raczej kompozycją ułożoną na podstawie innych tego typu dialogów³⁷, to jednak opis ten ukazuje różnice zdań, jakie były między chrześcijanami a żydami w średniowieczu w kwestii obrazów.

Choć bohater *De conversione* daje się rozumowo przekonać swojemu rozmówcy, to wcale go to nie nawraca. Odbyta rozmowa wyznacza jednak dalszy

³⁴ Zob. J. TRACHTENBERG, *Diabeł i Żydzi. Średniowieczna koncepcja Żyda a współczesny antysemityzm*, Gdynia 1997.

³⁵ Warto wspomnieć chociażby: PETRUS DAMIANI, *Antilogus contra Judaeos*, Paris 1853, PL 145, kol. 41–58; PETRUS ABAELARDUS, *Dialogus inter philosophum, iudaeum et christianum*, éd. R. Thomas, Stuttgart 1970, s. 44–85; PETRUS VENERABILIS, *Tractatus adversus Judaeorum inveterate duritiem*, Paris 1854, PL 189, kol. 507–650.

³⁶ Szczególnie RUPERTUS TUITENSIS, *Anulus sive dialogus inter Christianum et Judaeum*, Paris 1854, PL 170, kol. 559–610.

³⁷ Zob. J.-C. SCHMITT, *The Conversion of Herman*, s. 134–140.

kierunek w poszukiwaniu prawdy przez młodego żyda. Później bowiem wciąż towarzyszy chrześcijanom i przygląda się im z coraz większą przychylnością. Tym samym dzieło nabiera coraz bardziej apologetyczno-prozelitycznego charakteru. Autor, opowiadając swoje losy, wspomina, jak spotykał wierzące wspólnoty i mądrych duchownych, z którymi prowadził dysputy, i coraz częściej zaczynał się zastanawiać, czy jego wiara jest słuszna. Przykładowo w VI rozdziale znaleźć można dość długi dyskurs wewnętrzny, w którym bohater zastanawia się nad tym, jak Bóg Izraela mógłby odrzucić wierzących w niego chrześcijan, którzy dla niego znoszą wiele wyrzeczeń. Autor opisuje swój wewnętrzny konflikt — z jednej strony współczuje im, a z drugiej strony patrzy na nich z pogardą.

Czy jest to zatem dzieło, które miałyby przekonać do wiary Żydów będących w podobnej sytuacji? Choć tendencje do konwersji w jedną i w drugą stronę były dość częste w średniowieczu i nieraz szczegółowo opisane³⁸, to jednak prawdopodobieństwo, że jakiś wyznawca religii mojżeszowej sięgnąłby po ten napisany po łacinie (*nota bene*) tekst, jest bardzo mało prawdopodobne, tym bardziej że lektura skłaniałaby go do zmiany wiary. Owszem, tekst ten zawiera — jak to zostało wyżej wspomniane — wątki apologetyczne mające ukazać wyższość chrześcijaństwa nad judaizmem oraz elementy mogące skłonić serce jakiegoś wyznawcy judaizmu do chrześcijańskiej wiary, lecz wydaje się, że nie to jest głównym celem dzieła. Wspomniano już wcześniej, że tekst ten miał być pisany z myślą o osobach wierzących dla zbudowania ich wiary, stąd wątki apologetyczne nie są jedynymi ani nawet centralnymi elementami teologii w *De conversione*. Czego zatem jeszcze można dowiedzieć się z tego tekstu?

NAWRÓCENIE I WIARA

De conversione jawi się przede wszystkim jako świadectwo nawrócenia i wiary. Nawrócenie to ma swoje etapy. Najpierw rozpoczyna się zaciekawieniem chrześcijaństwem i poszukiwaniem prawdy. Ten ważny element spekulatywnej drogi do poznania prawdy wiary okazuje się jednak w tym przypadku niewystarczający. Doprowadza bohatera do sytuacji rozdwojenia, którą opisuje w następujący sposób:

I tak trwałem w tym rozdwojeniu, nie wiedząc, w którą stronę się skłonić ani której ścieżce zaufać, ponieważ nie miałem absolutnie żadnego pojęcia, co może wyniknąć z tych moich niepewności. Tkwiąc w tak wielkim rozdwojeniu mojego serca, podjąłem wewnętrzną walkę ze swymi myślami³⁹.

³⁸ Zob. R. WITKOWSKI, *Tendencje prozelitystyczne w mozaizmie*, w: *Chryścianizacja Europy. Kościół na przełomie I i II tysiąclecia*, red. J. Dobosz, J. Strzelczyk, Poznań 2014, s. 75–78.

³⁹ Rozdział VI.

Ta wewnętrzna rozterka skłania bohatera w końcu do modlitwy, aby to Bóg ukazał mu właściwą drogę. Oczekuje tym samym, by Bóg objawił mu ją w jakimś cudownym znaku lub w wizji sennej, więc podejmuje trzydniowy post, by zasłużyć sobie na ten dar (rozdział VIII). Jednakże ani to umartwienie nie przynosi oczekiwanego skutku, ani konkretne argumenty dyskutujących z nim duchownych. Następnie zawiera związek małżeński i na jakiś czas zapomina o swych duchowych dylematach. Dopiero po trzech miesiącach znów podejmuje próbę spekulatywnego dochodzenia do prawdy i dyskusji, jednak bardziej zależy mu na wygraniu sporu słownego niż na samej prawdzie.

Kluczowy moment jego wewnętrznej przemiany następuje, gdy podczas rozmowy pewien kleryk, powołując się na Księgę Wyjścia, sugeruje, że żadne argumenty doń nie przemówią, gdyż zasłona zakrywa jego serce⁴⁰. Te słowa były momentem przełomowym w dociekaniach Hermana, który następnie zaczyna kwestionować własną wiedzę, a także wątpić w swoje zbawienie. W tym kryzysie zwraca się o pomoc i prosi o modlitwę dwie pobożne zakonnice. Dopiero ich wstawiennictwo przynosi mu pokój i, jak sam twierdzi, prowadzi go to do wiary⁴¹.

W dziele tym zawarta jest osobista droga do nawrócenia, która wiedzie przez różne perypetie związane z kontekstem Hermana, tym samym te etapy ukazują czytelnikowi ponadczasowość prawdziwego nawrócenia. Rodzi się ono z ciekawości i poszukiwania prawdy. Istnieją jednak granice dojścia do prawdy jedynie rozumem. Nie sposób też doświadczyć jej i zasłużyć na nią własnymi siłami albo przez jakiegokolwiek wyrzeczenia. Droga ta prowadzi przez wiele trudności, przeciwności, a także pokus, które mają na celu ukazanie człowiekowi jego małości i niewystarczalności. Ważnym elementem w procesie nawrócenia jest świadectwo życia wspólnoty i modlitwa wierzących. Jednakże głównym sprawcą nawrócenia jest Bóg i jego darmowa łaska⁴².

Wiara Hermana nie jest zbiorem dogmatów, lecz relacją z Jezusem i doświadczeniem jego interwencji w osobistej historii życia. Relacja z Jezusem objawia się w czci do znaku krzyża, którego czynienie było dla Hermana wielką pomocą i jednocześnie przygotowaniem serca na dar wiary. Osoba Jezusa jest w centrum obu jego wizji. W nich też bohater *De conversione* przybliżył się do Jezusa i zajmuje miejsce obok niego jako jego przyjaciel. Widoczne jest to zarówno w wizji, którą miał przed chrztem w rozdziale XVII, jak i w wyjaśnieniu wizji początkowej w rozdziale XXI.

⁴⁰ Zob. rozdział XI.

⁴¹ Rozdział XII: „Oto bowiem ja do wiary w Chrystusa nie doszedłem ani dzięki rozmowom dociekaniom, ani dzięki dyskusjom z mądrymi kapłanami, lecz dzięki pobożnej modlitwie tych prostych kobiet”.

⁴² Rozdział XII: „Niedługo bowiem po tym dzięki ich zasłudze i modlitwom tak nagle spłynęła do mojego serca jasność wiary chrześcijańskiej, że wszelkie moje wcześniejsze wątpliwości i ciemności niewiedzy zupełnie uciekły”.

Obok tej chrystocentryczności wiara Hermana przybiera formę realizacji życia zgodnego z Ewangelią. Często bowiem przywołuje on rady ewangeliczne i stara się je wcielić w życie. Warto dogłębniej analizy byłoby także przesledzenie wpływu literackiego, jaki miał ten tekst na późniejsze dzieła, szczególnie życiorysy świętych i początki wspólnot mendykanckich, a także jak to dzieło wpisuje się w dzieje kształtowania się zakonu premonstratensów, którego Herman był członkiem⁴³.

Wiara głównego bohatera nie jest też idealna. Widać to bardzo wyraźnie, kiedy bał się otwarcie wyznać wiarę w Chrystusa wśród swoich krewnych i rodaków (rozdział XVI). Podobnie widać to w pokusach, które w symboliczny sposób mają miejsce w trakcie jego chrztu. Po chrzcie postanawia porzucić świat (*fuga mundi*) i wstąpić do zakonu.

Z punktu widzenia historii sakramentów bardzo ciekawą informację stanowi notka Hermana mówiąca o jego trwającym około trzech tygodni katechumenacie. Zwykło się twierdzić, że w „okresie średniowiecza katechumenat praktycznie już nie istnieje. Niemniej zostały po nim dwa ślady: jeden w myśli teologicznej, a drugi w liturgii”⁴⁴. Jeszcze w VII wieku zachęcało się, aby katechumenat trwał przynajmniej dwa miesiące, lecz w późniejszych wiekach zanikł całkowicie. Stąd ten tekst wydaje się ciekawym świadectwem szcątkowego zachowania tego elementu inicjacji chrześcijańskiej, co stanowi interesującą perspektywę badawczą.

Zarówno opis chrztu, jak i symboliczne wyjaśnienie wizji sennej godne są osobnego opracowania, gdyż zawierają wiele ciekawych informacji teologicznych świadczących o doktrynie i wierze w ujęciu wczesnoscholastycznym. Jako przykład warto tu przywołać piękny obraz Eucharystii rozumianej jako uczta niebiańska. Herman tak o niej opowiada:

Następnie to, że przystąpiłem jako współbiednik do stołu królewskiego, zapowiada moje niegodne przystąpienie do ołtarza Najświętszej Tajemnicy. Przysiąść przy stole – to jest przystąpić pokornie do ołtarza Chrystusa. Lecz jakże cudowne i jak słodkie będzie wspólne przebywanie przy stole niebieskim, tego nikt nie może godnie wyrazić, lecz to tylko ci znają, którzy dzięki łasce Bożej zasłużyli tego doświadczyć. Taka — powiadam — jest uczta wiernej duszy, której nikt nie może pojąć, jeśli nie zbliży się do czcigodnego stołu ołtarza z pełną wiarą,

⁴³ Tu warto odesłać do pracy: J.H. HARVEY, „*Ante omnia, fratres carissimi, diligatur Deus, deinde Proximus*”: *Herman/Judah's Opusculum de conversione sua Re-examined*, w: *Conflict and Religious Conversation in Latin Christendom: Studies in Honour of Ora Limor*, Turnhout 2014, s. 99–114. Jej autor stawia ciekawą tezę, według której dzieło to nie jest jedynie relacją o nawróceniu, ale też swego rodzaju manifestem. Herman nie nawraca się jedynie na chrześcijaństwo, lecz jego historia to seria nawróceń, które reinterpretuje jako zakonnik i wpisuje w aktualne wówczas spory pomiędzy starym zakonem (benedyktynami) a nowymi reformami.

⁴⁴ M. DUJARIER, *Krótką historia katechumenatu*, Poznań 1990, s. 91.

prawdziwą pokorą, sercem wzruszonym i umysłem oczyszczonym pobożnością. Wtedy karmić się będą ciałem nieskalanego baranka Jezusa Chrystusa i pić będą z kielicha najświętszej krwi Jego⁴⁵.

Zwykle średniowieczna teologia eucharystii kojarzy się z wyraźnym akcentem pasyjnym, gdzie ofiarniczy charakter wychodzi na pierwszy plan w interpretacji Mszy Świętej. Tu jednak uwydatniony jest obraz uczy niebiańskiej, której zadatek jest już na ziemi.

POSUMOWANIE

Ernst Robert Curtius, wybitny niemiecki znawca literatury, niedługo po II wojnie światowej pisał:

[...] żaden okres literatury europejskiej nie jest znany tak słabo, jak literatura wczesnego i dojrzałego średniowiecza. Historyczne spojrzenie na dzieje Europy uzmysławia nam wszakże, iż właśnie ten odcinek stanowić musi ogniwo, które łączy schyłek starożytności z kształtującym się z wolna światem Zachodu. [...] Kultura wieków średnich ciągle nie może doczekać się całościowego przedstawienia, ponieważ nikt dokładnie nie przestudiował jej literatury łacińskiej. W tym sensie średniowiecze pozostaje wiekiem „ciemności”, tak jak — niesłusznie — wydawało się ono „ciemne” humanistom włoskim⁴⁶.

Jednym z ciekawszych dzieł tej zakrytej „cieniem” epoki jawi się prezentowane tutaj *De conversione*. Celem tego wprowadzenia nie była dogłębna analiza średniowiecznego tekstu, a jedynie zasygnalizowanie pewnych kierunków interpretacji oraz wskazanie interesujących miejsc zasługujących na głębsze studium tego krótkiego, lecz wielowymiarowego tekstu. Zamieszczona na końcu bibliografia pomoże uzupełnić brakujące informacje.

Poniższy tekst *De conversione* jest pierwszym tłumaczeniem na język polski dokonany na podstawie edycji krytycznej G. Niemeyer⁴⁷. Starano się w nim zachować cechy stylu pisarskiego autora i oddać jak najlepiej osobiste świadectwo wiary minionych wieków. W tym celu tłumacz starał się częściej podkreślać dynamikę wypowiedzi, niż odtwarzać już nie zawsze zrozumiałe formuły i struktury piśmiennictwa średniowiecznego, aby dzięki temu dzieło to stało się przyjemniejsze w lekturze, a przez to trafiło do szerszego grona odbiorców.

⁴⁵ Rozdział XXI.

⁴⁶ E.R. CURTIUS, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, Kraków 2009, s. 18–19.

⁴⁷ *Hermannus quondam Judaeus. Opusculum de conversione sua*, Hrsg. G. Niemeyer, Weimar 1963 (Monumenta Germaniae Historica, Quellen zur Geistesgeschichte des Mittelalters, IV).

HERMANUS QUONDAM JUDEUS
OPUSCULUM DE CONVERSIONE SUA

HERMAN, DAWNIEJ JUDA
KRÓTKA OPOWIEŚĆ O NAWRÓCENIU

LIST HERMANA

Umiłowanemu synowi Henrykowi ja, Herman, który dzięki łasce Bożej jestem tym, kim jestem, przesyłam w Chrystusie szczere pozdrowienie.

Wiele osób zakonnych, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, zwykło mnie często dopytywać, w jaki to sposób nawróciłem się z judaizmu na chrześcijaństwo lub też jakie zniósłem prześladowania od złośliwego wroga u początku mojego nawrócenia. Jak wtedy, tak i teraz — zmuszony pobożnymi prośbami świętych kobiet — wszystko po kolei opowiem.

Nie nawróciłem się bowiem z taką łatwością, jaką często widzimy u wielu niewierzących, czy to Żydów, czy pogan, którzy nawrócili się na wiarę katolicką w sposób nagły i niespodziewany. Tak jak ci, którzy wczoraj byli powodem do smutku, a dziś cieszą nas swoją wiarą i tym, że stali się razem z nami współdziedzicami w łasce Chrystusa.

Przeciwnie, moje nawrócenie od samego początku obfitowało w potężne i wzmagające fale pokus, liczne zawirowania oraz zasadzki dawnego wroga, który sprzeciwiał się temu. Ponadto długo odwlekałem moje nawrócenie, wahając się, i przysporzyłem sobie przy tym olbrzymich cierpień.

Dlatego niech pobożnym uszom o tyle wyda się to miłe w słuchaniu, o ile cudownie pomoże wyjść im z ich własnych trudności. Toteż zachęcany pobożnie przez wielu — a przez ciebie najbardziej, najukochańszy bracie — postanowiłem, dla podniesienia na duchu wiernych tak przyszłych, jak i obecnych czasów, spisać te słowa i, dzięki nieocenionej łasce Tego, *który mnie powołał z ciemności do swego przedziwnego światła*¹, ogłosić na wieczną Jego cześć i chwałę.

Koniec listu

¹ 1 P 2,9. Wszelkie cytaty z Biblii pochodzą z: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych. Biblia Tysiąclecia*, Poznań 2006, chyba że autor *De conversione* stosuje parafrazę — wówczas tłumacz starał się oddać wersję autora.

W IMIĘ PANA ZACZYNA SIĘ KRÓTKIE DZIEŁO
ŚWIĘTEJ PAMIĘCI BRATA HERMANA, DAWNIEJ JUDY,
OPOWIADAJĄCE O JEGO NAWRÓCENIU.

I. O wizji, jaką miał, gdy był jeszcze chłopcem

Zatem ja, grzesznik i niegodny kapłan Herman, dawniej zwany Judą, z narodu izraelskiego, z pokolenia Lewita, urodziłem się w Kolonii z ojca Dawida i matki Sefory. Gdy jeszcze byłem uwikłany w sieci żydowskiej niewierności, Bóg w swojej dobroci ukazał mi pewną wizję zawierającą zapowiedź przyszłości.

Gdy miałem trzynaście lat, widziałem we śnie jakby rzymskiego cesarza Henryka² panującego w tamtych czasach, poprzednika wspaniałego króla Lotara, który po nagłej jego śmierci jako przemożny książę przejął po nim prawo do tronu. Dalej też wydawało mi się, że ten król, przybywszy do mnie, ofiarował mi śnieżnobiałego, cudownie kształtnego konia oraz złoty pas niezwykle kunsztownym splotem wykonany z przypiętą do niego jedwabną sakiewką, w której znajdowało się siedem bardzo ciężkich piętunych monet. Kiedy dawał mi to wszystko, powiedział: „Wiedz, że wodzowie i książęta moi uznają za wielce niegodne to dobrodziejstwo, jakie ja tobie dałem. Jednak ja tobie o wiele więcej niż im powierzę i oddam tobie w posiadanie dziedzictwo na wieczność po śmierci tego księcia”. Wtedy odpowiedziałem z należną wdzięcznością na królewską godność, zostałem przepasany owym szlachetnym pasem i, wsiadłszy na konia, towarzyszyłem królowi aż do jego pałacu, przyłgnąwszy do jego boku. Tam zasiadłem do stołu najbliżej niego jak jego najlepszy przyjaciel, uczując w jego chwale wraz z przyjaciółmi i jadłem z nim z jednej miski potrawy przyrządzone z różnego rodzaju ziołami i przyprawami.

Zbudziwszy się z tej radosnej wizji, mimo że byłem chłopcem, nie uznałem tego jednak, z chłopięcą lekkomyślnością, za coś niezwykłego. Nie osądziłem więc, że są to rzeczy bez znaczenia, lecz bardziej przeczuwając, iż przepowiada mi to coś istotnego, udałem się do mojego krewnego o imieniu Izaak, który wówczas miał wieki szacunek wśród Żydów. Przybyłem do niego i, opowiedziawszy mu po kolei sen, poprosiłem, żeby mi go wyjaśnił, na ile tylko potrafi. Lecz on, tak jak ci, którzy są mądrzy w ciebie, wyłożył mi znaczenie snu jedynie według szczęśliwości cielesnej. Powiedział, że jasny i wielki koń oznacza to, że przypadnie mi w udziale szlachetna i piękna żona. Monety w trzosie oznaczają, że będę w posiadaniu wielkich bogactw. Uroczyście uczta z władcą

² Henryk V zmarł 1125 r., nie pozostawiając po sobie potomka. Umierając, wyznaczył jako następcę Fryderyka II Jednookiego, lecz władza trafiła w ręce Lotara III, którego poparli w większości książęta niemieccy.

oznacza, że w przyszłości będę bardzo szanowany wśród Żydów. Jednakże wizja ta wypełniła się dopiero dużo później i to jeszcze bardziej wyraźnie w duchowych darach za sprawą łaski Bożej. Stąd na końcu przedstawię właściwą interpretację tej wizji i wydarzenia, które ją potwierdziły. Teraz oto jest należyta sposobność, abym opowiedział po kolei od początku o moim nawróceniu.

II. O pierwszej okoliczności poznania chrześcijan i o przyłączeniu do ich towarzystwa

Siedem lat później przybyłem do Moguncji z różnymi towarami kupieckimi, by prowadzić interesy. Bowiem wszyscy Żydzi zajmują się handlem. Był tam w owym czasie sławny król Lotar mający u siebie jako *męża zaufania* czcigodnego Ekberta³, przełożonego Kościoła w Münster.

Gdy król był zaprzątnięty sprawami królestwa, on sam, jak miał w zwyczaju, załatwiał obowiązki i wypróżnił swoje szkatułki z pieniędzy ponad swe możliwości. Przybył wówczas do mnie, żeby pożyczyć pieniędzy. Nie przyjąłem jednakże od niego żadnego poręczenia, choć wymagał tego ode mnie zwyczaj żydowski. Uznałem bowiem tak wielkie jego zaufanie wśród ludzi za wystarczająco cenny zastaw.

Gdy to uczyniłem, moi rodzice i przyjaciele złajali mnie mocnymi inwektywami, zarzuciwszy mi wielką lekkomyślność. Ponieważ nikomu pieniędzy nie daje się bez zastawu, a zwłaszcza takiemu człowiekowi wciąż zajętemu wieloma sprawami, a przecież znany był mi zwyczaj żydowski, według którego powinienem wziąć jako zastaw coś wartego dwa razy tyle.

Dlatego postanowili, abym tak długo go nie odstępowałem, przebywając z nim ciągle dla przypomnienia, aż do momentu, kiedy nie odzyskam od niego całego długu. Bojąc się jednak, bym — jak to się czasem zdarzało — przestając z chrześcijanami, pochopnie nie odwrócił się od naśladowania tradycji ojców, sprowadzili zatem za wielkie pieniądze pewnego żyda o imieniu Baruch i wysłali go ze mną jako mego nauczyciela, by się o mnie sprytnie zatroszczył. Następnie moi rodzice i przyjaciele zgodnie uradzili, żeby wysłać mnie do Münster, gdyż tam mianowicie jest stolica jego [Ekberta] biskupstwa, gdzie po znalezieniu biskupa miałem żądać zwrotu długu, mówiąc, że jeśli niczego od niego nie odzyskam, to nie śmiem pokazać się z powrotem rodzicom.

Gdy do niego przybyłem, on nie mając od razu skąd oddać, zatrzymał mnie przy sobie na prawie dwadzieścia tygodni. W tym czasie często — jak to miał w zwyczaju — ów dobry pasterz, zgromadziwszy przy sobie owce, karmił je słowem Bożym niczym paszą. Ja, zwabiony młodzieńczą ciekawością, związałem

³ Biskup w Münster w latach 1127–1132.

się z tym towarzystwem jak owca w stadzie, przypuszczając lekkomyślnie, że z powodu szkarady mych błędów zapewne skłonni będą mnie zaliczyć bardziej do kozłów niż owiec.

Zaś tam usłyszałem, że *uczony w Piśmie w królestwie niebieskim ze skarbcza swego wydobywa rzeczy nowe i stare*⁴, i że mianowicie Stary Testament odnosi się do Nowego, a Nowy powołuje się na te same nauki ze Starego⁵. Nauczał zatem, że prawomocne są te przykazania: *nie cudzołóż, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, czcij ojca i matkę*⁶ i należy przestrzegać ich co do litery. Natomiast o tych i im podobnych: *nie będziesz orał razem wotem i osłem*⁷ i *nie będziesz gotował koźlęcia w mleku jego matki*⁸, twierdził, że zbyteczne jest rozumienie ich dosłownie. Natomiast odnosił do nich w nie mniej rozsądnym sensie alegorycznym, posługując się tymi przepięknymi wytłumaczeniami. Podał przykład, stwierdzając, że Żydzi jak zwierzęta juczne mają w Piśmie zawarty jedynie sens dosłowny jakby plewy, za to chrześcijanie, stosując sens duchowy, jakby oddzielali najśodsze ziarna od plew. Ja zaś słuchałem biskupa, który głosił te rzeczy, tym łączywiej i z rozkoszą, im bardziej wspominał historie ze Starego Testamentu, które często czytałem w hebrajskich księgach. Wiedząc też, że zwierzęta nieprzeżuwające są przez prawo uznane za nieczyste, cokolwiek spodobało mi się w jego kazaniach, przyjmowałem to często w pamięci, przeżuwając niczym w żołądku⁹.

Wówczas chrześcijanie, widząc, jak z najwyższą uwagą słuchałem i wielkim zachwytem podziwiałem biskupa, chcieli wiedzieć, czy podobała mi się jego mowa. W odpowiedzi na to stwierdzałem, że niektóre rzeczy podobały mi się mniej, inne bardziej. Oni cieszyli się ze mną i jednocześnie w pobożnym uniesieniu troskliwie współczuli mi mojemu trwania w błędzie, a także najgorliwiej zachęcali, żebym przyłączyłem się do wiary katolickiej. Tłumaczyli, że Jezus jest pełen miłosierdzia, i potwierdzali, że nikogo przychodzącego do Niego nie odrzuci, zgodnie z tym, co sam oświadczył w Ewangelii, powiedziawszy, że *tego, kto do mnie przychodzi, precz nie odrzucę*¹⁰.

Także dla potwierdzenia tego przedstawili mi przykład apostoła Pawła, na którego cześć — dzięki łasce Bożej — została wzniesiona w tym mieście bazylika mniejsza¹¹. Mówili, że najpierw był on faryzeuszem i we wszystkim

⁴ Mt 13,52.

⁵ „Nowy Testament jest ukryty w Starym, natomiast Stary znajduje wyjaśnienie w Nowym” (AUGUSTINUS HIPPONENSIS, *Quaestiones in Heptateuchum*, Paris 1845, PL 34, kol. 623).

⁶ Wj 20,14.15.16.12.

⁷ Pwt 22,10.

⁸ Wj 23,19; 34,26; Pwt 14,21.

⁹ Por. Kpł 11,26.

¹⁰ J 6,37.

¹¹ Dziś katedra św. Pawła w Münsterze.

przestrzegał Prawa. Przyjął upoważnienie od najwyższego kapłana, żeby mógł z nienasyconą brutalnością prześladować wierzących w Chrystusa, lecz gdy usiłował popełnić tę zbrodnię, nagle światłość z nieba powaliła go na ziemię, a przyjąwszy od Chrystusa z góry nakaz, by zaniechać tej rzezi, za sprawą cudownej łaski Bożej przemienił się z Szawła w Pawła, z wilka w owcę, a z prześladowcy w obrońcę.

Tymi i podobnymi słowami — jak śmiem twierdzić — chrześcijanie zachęcali mnie do porzucenia jarzma prawa Mojżeszowego i przyjęcia słodkiego brzemienia Chrystusa¹². I tak z biegiem czasu coraz bardziej zachęcali mnie licznymi opowieściami do poznania sakramentów Kościoła.

Natomiast do bazyliki wszedłem nie z pobożności, lecz bardziej z ciekawości, choć wcześniej napełniła mnie przestachem niczym świątynia pogańska. Wszystko przepatrzyłem w niej z uwagą i widziałem tam jakby idola między tajemniczymi rzeźbami i przeróżnymi wielkimi obrazami. Spostrzegłem mianowicie jednego i tego samego człowieka — jednocześnie upokorzonego i wywyższonego, wzgardzonego i pochwalonego, zhańbionego i wstawionego. Z jednej strony przedstawiony na krzyżu wydawał się godny litości, z drugiej strony na obrazach najchwalebniejszy lub wywyższony do boskiej godności.

Przyznam się — zdziwiło mnie bardzo — że te obrazy są tak łudząco podobne do pogańskich wizerunków, bo to, co było tam prawdą, wyperswadowała mi wtedy faryzejska doktryna. Bowiem ów mój nauczyciel, którego wyżej wspomniałem, badając sprytnie, co robiłem, ilekroć tylko spostrzegł, że uczęszczałem na spotkania chrześcijan i przekraczałem progi kościołów, łajał mnie lub wykazywał, że powinienem oddać się pod jego opiekę. Podważał wszystko, co widziałem i słyszałem, uznając to za głupią ciekawość, i obiecywał, że wszystko to trafi do uszu moich rodziców. Ja zaś, nie zważając na jego groźby i surowe sprzeciwy, każdego dnia im bardziej podążałem za moją ciekawością, tym bardziej byłem całkowicie wolny od wszelkich trosk, przebywając pod opieką biskupa. Często też, wstępując do szkoły kleryków, brałem od nich książki, z których studiowałem chętnie podstawy gramatyki i znaczenie słów. Zacząłem więc szybko z ogromną uwagą łączyć litery w sylaby i sylaby w wyrazy i tak w krótkim czasie bez żadnego nauczyciela posiadałem umiejętność czytania pisma. Należy dodać, co może wydać się komuś nie do uwierzenia, że nie własną mocą to osiągnąłem, lecz dzięki Bogu, dla którego nie ma nic niemożliwego¹³.

¹² Por. Mt 11,30.

¹³ Łk 1,37.

III. O rozmowie z Rupertem, opatem turyńskim

Bawił w tamtym czasie w klasztorze w Turynie opat o imieniu Rupert¹⁴, mąż o przenikliwym umyśle i wielce wymowny, a przy tym znakomity znawca pism teologicznych i humanistycznych. Zapoznawszy się z nim, zaprosiłem go do dyskusji. On zaś zgodnie ze słowami Apostoła *był przygotowany zawsze wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tego, co jest w Chrystusie, wiary i nadziei*¹⁵. Zgodził się na zaproponowany przeze mnie czas i miejsce, a także obiecał, że z Bożą pomocą, tak rozumem, jak i autorytetem Pism postara się sprostac moim zapytaniom.

Wówczas na początek tak zwróciłem się do niego:

„Wy chrześcijanie czynicie wielką krzywdę żydom, skoro czytacie, że Bóg sobie ich wybrał od początku *spośród wszystkich narodów na ziemi jako lud będący Jego szczególną własnością*¹⁶. Ich to jedynych prowadził Bóg, dając im poznać swoje święte imię. Im jedynym dał swoje doskonale sprawiedliwe Prawo, zgodnie z którym żyjąc, staną się święci, tak jak On sam jest Święty, które nie tylko zostało im przekazane ustnie, ale także prawdziwie jego własną ręką zapisane zostało na kamiennych tablicach¹⁷. Rzeknę tylko, że to potwierdzają wasze usta, które codzienne przeżywają słowa Pisma, mówiąc: *obwieścił swoje słowa Jakubowi, I ustawały swe i wyroki Izraelowi. Nie uczynił tak żadnemu innemu narodowi: i nie objawił im swoich wyroków*¹⁸.

Lecz wy zaślepieni we wszystkim śmiertelną zazdrością o tak wielkie dary Bożego błogosławieństwa macie nas wciąż w nienawiści! Tych, których sami uznajecie za bardziej wyróżnionych, umiłowanych i wybranych przez Boga ze wszystkich ludzi! Lecz niech tak będzie. Owszem, cierpliwiej i spokojniej znosimy oskarżenia i urągania od ludzi, o ile bardziej przestrzegamy Bożego prawa i wierności w Jego obrzędach. Lepiej przecież wpaść nam w ręce ludzkie, niż przekroczyć prawo naszego Boga¹⁹. Czego bowiem bardziej należy się bać? Gniewu ludzi czy Boga? Oplucia przez ludzi czy przekleństwa Bożego? W prawie Bożym napisane jest bowiem: *Przeklęty każdy, kto nie trzyma się we wszystkim tego, co zapisane jest w tej księdze*²⁰. W tych słowach zawarta jest nasza słuszna racja oparta na Prawie, broniona przez niezwykłą autorytet przed

¹⁴ Rupert z Deutz († 1130) — benedyktyński teolog i mistyk. Autor m.in. *De voluntate Dei; De omnipotentia Dei; Commentaria in canticum canticorum; Anulus sive Dialogus inter Christianorum et Judeorum*. Ślady tego ostatniego dzieła można odnaleźć w rozdziałach III i IV.

¹⁵ 1 P 3,15.

¹⁶ Pwt 7,6.

¹⁷ Por. Kpł 11,44.45; 19,2; 1 P 1,16.

¹⁸ Ps 147,19–20.

¹⁹ Dn 13,23.

²⁰ Pwt 27,26; Ga 3,10.

wszystkimi waszymi pomówieniami. Tym samym pycha wasza, przez którą na próżno się chlubicie, że przestrzegacie Prawa, jest jawnie potępiona, gdy uwłaczacie nam za to, że zachowujemy Prawo dosłownie, tak jak otrzymaliśmy je od naszych ojców. Tymczasem wszakże mówi się powszechnie: *Przeklęty każdy, kto nie trzyma się we wszystkim tego, co zapisane*²¹ jest w tej księdze, niczego przy tym nie dodając ani niczego nie ujmując.

Wy zaś nie Prawa — jak mówicie — jesteście wykonawcami, lecz wręcz jego sędziami²², co jest wyrażeniem śmiesznym, bo poprawiacie je według własnego uznania, i pewne wprowadzicie nakazy Prawa zachowujecie, pozostałe jednak albo odrzucacie jako zabobonne, albo podajecie je jako mistyczne lub jeszcze inne — jak to jest powiedziane — uznajecie za głupie lub babskie i fałszywie przekręcacie, tak jak wam się podoba. Co za głupia zuchwałość i godna wyśmiania niepoczytalność, gdy ludzie chcą poprawiać to, co Bóg ustanowił i też przekazał ludziom do przestrzegania pod tak strasznym przekleństwem!

Wy chrześcijanie zatem popadacie w to przekleństwo, kiedy pozwalacie sobie być sędziami Prawa. Zobaczcie, że jesteście zdrajcami! Niech wspomnę na razie to jedno z wielu, co aż nadto wystarczy dla waszego pograżenia: dlaczego chwalicie się z przestrzegania przez was Prawa, jednocześnie sprzeciwiacie się bezbożnie temu Prawu, jawnie uprawiając idolatrię? Oto bowiem, co widziałem moimi własnymi oczami: wielkie w waszych świątyniach podobizny, czy to malowane, czy starannie rzeźbione, które umieszczacie na środku dla oddawania im czci. Do tego jeszcze w końcu nie innej rzeczy, jak podobiznie człowieka ukrzyżowanego oddajecie cześć, dokładając przez to do własnej waszej zguby. Jeśli bowiem zgodnie z mocą Prawa: *przeklęty niech będzie ten, kto wisi na drzewie*²³, to o ile bardziej wy jesteście przekłeci, którzy czcicie powieszzonego na drzewie!? I tak jak w innym miejscu potwierdza Pismo: *przeklęty każdy, kto swoją ufność pokłada w człowieku i w ciele swoim pokłada siłę*²⁴, w o wiele cięższe popadacie przekleństwo wy, którzy w ukrzyżowanym pokładacie nadzieję!? Głupoty tego zabobonu nie tylko nie ukrywacie, ale też — co jest o wiele większą zbrodnią — chwalicie się waszym grzechem, tak jak to czynili w Sodomie.

Wybierz więc jedno z dwóch, co ci się podoba: mianowicie albo wyjaśnij mi — jeśli to możliwe — podstawę obrzydliwości waszego kultu, albo pewnie — co jest oczywiste — skoro tego nie możesz, bo przecież się nie da, zgódź się ze wstydem, że to jest godne potępienia i we wszystkim sprzeciwia się Prawu”.

²¹ Ga 3,10.

²² Por. Jk 4,11.

²³ Pwt 21,23; Ga 3,13.

²⁴ Jr 17,5.

IV. Odpowiedź Ruperta

Na to Rupert odrzekł:

W tym wszystkim żaden z argumentów, które mi przedstawiłeś do odparcia, mnie nie zniechęca. Dla obrony i umocnienia słuszności naszej religii mamy wielu autorów piszących o waszych księgach. Dzięki nim możemy niczym tarczą nie do pokonania się obronić, omijać i odbijać strzały waszych zarzutów. Skąd więc jest ta — jak mówisz — nasza idolatria, zaraz jawnie wyjaśnię ci rozumnie, abyś mógł poznać pobożność oraz wiarę naszą najpełniej i całkowicie objętą światłem prawdy, jeśli tylko cierpliwie zechcesz wysłuchać.

Bowiem przestępstwo idolatrii, które nam próbujesz zarzucić, uznajemy całkowicie za obrzydliwe i odcinamy się od niego. Przyłgnęliśmy wiernie do kultu jedyne go i prawdziwego Boga. I nie czcimy, jak ty błędnie nas oskarżasz, ukrzyżowania jako czegoś boskiego ani jakiegokolwiek innego obrazu rzeczy, lecz za sprawą podobizny (formy) krzyża oddajemy chwałę męce Chrystusa, dzięki której On nas uwolnił z przekleństwa Prawa, stawszy się za nas przekleństwem²⁵. Stąd patrząc z zewnątrz na podobiznę krzyża, uzmysławiamy sobie z pobożną czcią Jego śmierć i wewnętrznie pomnażamy miłość do Niego, a kiedy wciąż wspominamy, że On, będąc zupełnie wolny od wszelkiego grzechu, poniósł za nas tak haniebną śmierć, tym więcej my grzeszni powinniśmy znosić ze względu na Jego miłość i stale pobożnie rozważać to w umyśle. To jest, jak widzisz, nasze ogólne podejście kwestii do obrazów.

Jest jeszcze szczegółowe wytłumaczenie obrazów z uwagi na prostych i nieuczonych ludzi. Służą one bowiem temu, aby ci, którzy nie mogą w księdze przeczytać, mogli poznać mękę Pańską i dostrzec cenę swojego zbawienia ukazaną na krzyżu. Zatem co nam książki, to prostemu ludowi obrazy uświadamiają. Lecz żeby nasza pobożność nie wydała ci się jedynie z ludzkiej przyczyny tak urządzona, wiedz, że także jest ona podtrzymywana autorytetem Starego Testamentu, gdyż pewna dawna historia odnosi się do naszej kwestii.

Bowiem gdy synowie Izraela wchodzili do Ziemi Obiecanej, synowie Rubena, synowie Gada i połowa pokolenia Manassesa udali się do ziemi, która im przypadała w udziale. Gdy przekroczyli brzegi Jordanu, zbudowali sobie tam wielki ołtarz²⁶. Pan zaś nakazał w Prawie, żeby synowie Izraela mieli w jednym wspólnym dla wszystkich miejscu ołtarz dla sprawowania ofiary, który On wybrał dla wzywania mocy swego majestatu. To najbardziej godne miejsce było w Szilo²⁷. Gdy Izrael dowiedział się, co zrobili synowie Rubena i Gada, byli mocno poruszeni z tego powodu, że przekroczyli oni Prawo. Wyruszyli przeciw nim na

²⁵ Ga 3,13.

²⁶ Joz 22,9–10.

²⁷ Por. Pwt 12,4; Sdz 20,18.

wojnę, by ich ukarać za tak wielką zuchwałość. Zebrawszy się razem, żeby uniknąć przelewu krwi, posłali do każdego z nich posłów dla zbadania przyczyny tak wielkiej ich bezczelności. Gdy ci, przybywszy, zapytali się ich, dlaczego wbrew zakazom Prawa i na upadek oraz ruinę całego Izraela postanowili wznieść ołtarz, taką od nich otrzymali odpowiedź:

„Najmocniejszy Pan Bóg wie to dobrze! Jeśli to był bunt lub jeśli to była niewierność względem Pana, niech nas nie wybawi jeszcze tego dnia! I jeśli zbudowaliśmy ołtarz, aby odwrócić się od Pana i aby składać na nim ofiary całopalne, pokarmowe i biesiadne, niech sam Pan to osądzi! Czyż nie uczyniliśmy tego z bojaźni o przyszłość, myśląc, że jutro wasi synowie mogą zapytać naszych: »Cóż macie wspólnego z Bogiem Izraela? Pan ustanowił Jordan granicą między nami a wami, potomkami Rubena i Gada. Wy nie macie żadnego udziału w Panu!«. I mogliby wasi synowie sprawić, żeby nasi przestali bać się Pana! Dlatego powiedzieliśmy: Zbudujemy sobie ołtarz nie do całopaleń i innych ofiar, lecz jako świadectwo pomiędzy nami i wami, i między potomkami po nas, że chcemy pełnić służbę przed obliczem Pana²⁸».

Tak też oni zbudowali ołtarz, nie by na nim składać ofiary i całopalenia, lecz by pokazać sobie i swoim potomkom świadectwo przynależności do pokolenia Ludu Bożego. Tak też i my z podobnego powodu mamy w wielkiej czci krzyż Chrystusa, któremu jednak samemu boskiego kultu żadną miarą nie oddajemy; lecz tak jak oni ołtarz, tak i my krzyż stawiamy na świadectwo. W nim za każdym razem rozważamy cenę poniesioną dla naszego zbawienia, przez co możemy się cieszyć, że zostaliśmy włączeni do towarzystwa świętych i wiecznego dziedzictwa niebieskiego Jeruzalem”.

W ten sposób Rupert odparł wszelkie moje zarzuty zarówno pięknymi dowodami rozumowymi, jak i najznacześniejszymi argumentami z Pisma Świętego niczym najjaśniejszymi promieniami, rozpędzając swoimi odpowiedziami wstrętne ciemności nocy. Lecz ja nieszczęsny nie pojąłem uszami serca najśodszych jego słów jak źmija głucha i uszy swoje zatkałem²⁹ ani nie mogłem pojąć światła prawdy oczami umysłu, które były zakryte cieniem żydowskiej ślepoty. Ponieważ rozwodzenie się nad całością naszej debaty zajęłoby bardzo dużo czasu, niech wystarczy, że poruszymy ją tutaj tylko w tej części. Teraz zajmijmy się opisem dalszej historii.

²⁸ Joz 22,22–27.

²⁹ Por. Wulg. Ps 58,5.

V. *O tym, jak go przykład miłości i wiary wielokrotnie prowokował do wiary chrześcijańskiej*

Przychodzi mi w tym miejscu wspomnienie wydarzenia, które uważam za godne, żeby tu umieścić. Gdyż to, co dla mnie okazało się wielką pobudką do nawrócenia, wkrótce też i dla czytających te słowa mogą stać się godnym do naśladowania przykładem doskonałej miłości i szlachetniej wiary bez udawania.

Wyżej wspomniany biskup Ekbert miał pewien dom, którego zarządcą był człowiek o imieniu Richmar³⁰, mąż będący we wszelkich rozmowach bardzo pobożny. Pewnego dnia biskup podczas południowego posiłku kazał służącemu podać porcję ryby smażonej w mące, jak to jest w zwyczaju panów. Ów zaś był człowiekiem pełnym dobroci — to, co było przeznaczone dla niego, postawił przede mną, gdyż siedziałem naprzeciwko niego, a sam z najwyższą gorliwością w miłości pozostał jedynie przy chlebie i wodzie, będąc zadowolony, że może zachować to, co jest zgodne z jego zwyczajem zakonnym. Z tego wszystkiego nie tyle byłem wdzięczny, ile bardziej zadziwiony. Ponieważ człowiek, którego wprost miałem za bezbożnika wyjętego spod prawa, potrafił zdobyć się na tak wielką cnotę miłości, zwłaszcza wobec mnie, którym mógłby się w podobny sposób brzydzić jako nieprzyjacielem swojej sekty, aniżeli kochać, tym bardziej że zgodne by to było z normą dawnego Prawa, które mówi: *miłuj twego przyjaciela i miej w nienawiści nieprzyjaciela twego*³¹.

Lecz ów jako uczeń prawdziwego prawa Ewangelii, które mówi: *Kochajcie waszych nieprzyjaciół i błogosławcie tym, którzy was nienawidzą*³², wiedział, że nie tylko swoim współwyznawcom, lecz także wszystkim ludziom trzeba dobrze czynić. Stąd i mnie niegodnemu skrzętnie swoje dobra ofiarował i starał się mnie ciągle pochlebnymi rozmowami zachęcić, oddalając od błędu ojców i pozyskać dla Chrystusa. Pamiętał bowiem słowa apostoła Jakuba, że *kto nawrócił grzesznika z jego błędnej drogi, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje liczne grzechy*³³.

Zatem gdy spostrzegł, że nie może swymi dziełami dobroci zmiękczyć twardości mego żelaznego serca ku prawdziwej wierze, uznał, że i mnie tyczą się te słowa, które w pewnym miejscu przytacza Apostoł, mówiąc, że *Żydzi żądają znaku*³⁴. Wówczas przedstawił mi stanowczo taką propozycję — jak to jest w zwyczaju próby wiary. Jeśli on gołą ręką podźwignie rozgrzane żelazo i dzięki swej wierze nie zostanie żaden ślad, to ja wiernie przyjmę lekarstwo chrztu świętego, usuwając z mego serca wszelką ciemność niewiary. Jeśli zaś na jego

³⁰ Bliżej nieznany członek świty biskupa Ekberta.

³¹ Kpł 19,18.

³² Mt 5,43.

³³ Jk 5,20.

³⁴ 1 Kor 1,22.

ręce pozostanie ślad wypalenia, to on od razu podda się pod mój sąd i uczyni to, co ja zechcę wybrać, on sam zaś już więcej nie będzie mnie w ten sposób próbować przekonywać.

I tak gdy przyjąłem jego stanowczą propozycję, ucieszył się, jakby był zupełnie pewien mego nawrócenia, i spiesząc do biskupa, usilnie go prosił, żeby raczył egzorcyzmować żelazo dla odprawienia tej próby. Lecz nie nadszedł jeszcze wtedy dla mnie czas nawrócenia ani on też nie otrzymał tego, o co tak pobożnie i pełen nadziei prosił. Bowiem biskup, choć był zaskoczony jego tak wielką stałością wiary, pochwalił go, lecz spostrzegłszy uważnie, że jego pomysł jest równie nieuporządkowany jak pobożny, ze spokojem odmówił, stwierdzając, że w tej sytuacji jego *żarliwość ku Bogu nieoparta jest jednak na pełnym zrozumieniu*³⁵. Tego typu testami żadną miarą nie należy Boga wystawiać na próbę, lecz raczej bardziej modlitwą, gdyż On jest tym, *który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy*³⁶, a z człowieka niewierzącego, spętanego przez mistrza błędów, może kiedy i jak tylko zechce w swoim wielkim miłosierdziu uczynić ucznia prawdy.

Następnie zaś [biskup] kontynuował, że nie powinno się prosić o znak łaski od Boga ani tym bardziej go oczekiwać, chociaż zaprawdę wszystko jest proste dla Jego wszechmocy i kogo zechce, to może nawrócić, lecz czyni to jedynie przez tajemne nawiedzenie swoją łaską. Stąd próżny będzie znak, który ukaże się widzialny na zewnątrz, jeśli przez łaskę w sercu człowieka nic nie zdziała. Czytamy bowiem, że wielu jest nawróconych bez znaków, natomiast niezliczeni są zaprawdę ci, którzy po zobaczeniu cudów pozostali niewierzącymi³⁷.

Także należy wiedzieć — mówił — że wiara, którą zapoczątkował cud, posiada albo żadną, albo małą zasługę, ta wiara bowiem, która żadnym cudem niepobudzana trwa w prostej miłości i pobożnej prostocie, zasługuje u Boga na najwyższą nagrodę i największe uznanie. Potwierdza to swą mocą sam nasz Pan, który w swojej Ewangelii wyraźnie określił zasadę ludzkiej niewierności, mówiąc, że *jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie*³⁸. Dalej też [dał za przykład] wiarę centuriona, który uwierzył wpierw, nim zobaczył znak, a dzięki temu tak dalece zasłużył³⁹ na cud, że otrzymał publiczną pochwałę, gdy

³⁵ Rz 10,2.

³⁶ 1 Tm 2,4.

³⁷ Por. J 20,29.

³⁸ J 4,48.

³⁹ Pojęcie problematyczne: użyty tutaj termin *meritum* jest pojęciem wieloznacznym i dotyczy sporu teologicznego między łaską a zasługą. Termin „zasługa” w tym tekście nie ma współczesnie tak mocnego nawarstwienia znaczeniowego, jakie miał w czasach scholastycznych. W tym akapicie widać wyraźnie jego wczesnoscholastyczne znaczenie, w którym zawarty jest zarówno element zasługi, jak i pojęcie nagrody.

Jezus powiedział o nim: *u nikogo w Izraelu nie znalazłem takiej wiary*⁴⁰. Podobnie było po zmartwychwstaniu z niewiernym Tomaszem, który nie mógł uwierzyć, jeśli wpierv nie włożył palców do Jego ran, gdy Jezus powiedział, że *uwierzyłeś, bo mnie ujrzałeś*, i zaraz dodał, *błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*⁴¹. Ich wiarę podkreślił — tych, o których przewidział, że uwierzą w Niego jedynie dzięki słuchaniu przepowiadania [Dobrej Nowiny].

Tymi słowy ten znakomity uczony rozstrzygnął nasz zakład, do którego równo paliliśmy się wspólnym pragnieniem. Nie zabronił nam tego mocą swojej władzy biskupiej, lecz przekonał nas, ukazując argumenty prawdy. Jeśli więc czytacie to dziełko z pobożną intencją, by z tej lektury coś owocnego i przydatnego wydobyć, to weźcie także przykład z wielkiej delikatności biskupa, z jego cudownej wiary i doskonałej miłości. Bowiem on sam mnie nie łajał, że jestem niewierny i niegodny miana chrześcijanina, lecz jeszcze bardziej podejmował mnie czynami dobroci i miłości niczym współwyznawcę. Nie jak ci, którzy w swej pobożnej gorliwości gotowi są nawet opluć żydowski lub jakikolwiek inny błąd ludzki, jak to mają w zwyczaju. Lecz prawdziwi chrześcijanie to naśladowcy Chrystusa modlącego się za tych, którzy Go ukrzyżowali. To ci, którzy pokornie podejmują ich z braterskim sercem.

Ponieważ bowiem, jak mówił sam Zbawiciel, *zbawienie bierze początek od Żydów*⁴², co potwierdził apostoł Paweł, mówiąc, że *przez ich przestępstwo zbawienie przypadło w udziale poganom*⁴³, dlatego godne i miłe Bogu jest odwdziżyć się im ponad wszystko. Stąd chrześcijanie, jak tylko mogą, powinni się trudzić dla zbawienia tych, od których otrzymali Sprawcę Wiecznego Zbawienia Jezusa Chrystusa.

Jeśli zostało im nakazane rozciągnąć miłość własną na tych, od których znoszą zło, to o ile bardziej powinni na tych, od których przychodzi całkowite dobro? Niech więc potwierdzają zatem swą miłość do nich na tyle, na ile potrafią, przychodząc im w potrzebach i okazując dobro na różne sposoby, a wtedy gdy nie mogą ich słowem pociągnąć, niech pozyskują przykładem. Zaprawdę bowiem tak jak ktoś mówił: *słowa uczą, przykłady pociągają*⁴⁴. Niech więc zanoszą swe gorliwe prośby i modlitwy do miłosiernego Ojca za nich, bo może, jak mówił Apostoł, *Bóg da im kiedyś nawrócenie do poznania prawdy i może oprzytomnieją i wyrwą się z sidła diabła schwytni przez niego i zdani na jego wolę*⁴⁵.

⁴⁰ Łk 7,9.

⁴¹ J 20,29.

⁴² J 4,22.

⁴³ Rz 11,11.

⁴⁴ Sentencja przypisywana Tytusowi Liwiuszowi, rzymskiemu historykowi zmarłemu w 17 r.

⁴⁵ 2 Tm 2,25–26.

Lecz zakończę już teraz tę dygresję — mam nadzieję, że nie marną lub niepotrzebną — i powrócę do dalszej opowieści.

VI. O tym, jak przybył z biskupem do klasztoru w Cappenbergu i jak został poruszony życiem braci

Przyłączyłem się do czcigodnego biskupa w oczekiwaniu na zwrot długu i towarzyszyłem mu w licznych podróżach po miejscach jego biskupstwa. Raz zdarzyło nam się odwiedzić pewną wspólnotę w Cappenbergu. Był tam znany zamek usytuowany wśród wysokich gór Westfalii⁴⁶. Mieszkali tam bracia Godfryd i Otto — szlachcice z królewskiego rodu, którzy kwitnącą swą młodość, obfitującą we wszelkiego rodzaju bogactwo i światowy przepych oraz cokolwiek na tym świecie przyjemne mieli albo mogliby mieć, opuścili z gorliwości dla Chrystusa, ogniem boskiej miłości rozpaleni. W owym zamku jako swej własności rodowej postanowili zamieszkać, oddawszy się Bogu w prostocie serca i radości, i zmienili go w klasztor, przyjmując regułę klerycką św. Augustyna. Wiedząc też, że aby być doskonałym, trzeba nie tylko swoje dobra, ale też samych siebie opuścić, zaparli się samych siebie jako gorliwi naśladowcy ewangelicznej doskonałości i, przyjąwszy stan tej doskonałości, najłagodniej poddali swoje karki pod jarzmo posłuszeństwa do tego stopnia, że tych, których w świecie wcześniej przewyższali godnością świecką, mieli za przełożonych we wspólnocie dla większej pokory.

Tam — jak już zacząłem mówić — przebywając w towarzystwie wiernych Chrystusa, złożonych z ludzi różnych stanów i narodowości, spostrzegłem, że proroctwo Izaaka o czasach Chrystusa wypełniło się duchowo. Jednak, jako że wówczas trwałem wciąż w błędzie, myślałem, że ta przepowiednia wypełni się fizycznie przy przyjściu Chrystusa: *Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłeciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą razem i mały chłopiec będzie je poganiał*⁴⁷. Żydzi bowiem bronią tego proroctwa fałszywie, nie widzą i nie dowierzają bowiem, że słowa proroctwa się wypełniły. Gdyż w tamtym miejscu nie było żadnej różnicy między mądrym a głupim, silnym i słabym, szlachetnym i nieszlachetnym. Czyż to słowo Boże się w ten sposób nie wypełniło: *koziół, lew i owca razem się pasą?* A mały chłopiec, który ich pogania, czyż nie jest jak ich duchowy ojciec, który jak niemowlę wygania zło, czyli w głębszym znaczeniu kieruje nimi w imię Chrystusa?

Patrząc na to zgromadzenie i wspólnotę zakonną, sądziłem, że ich sposób życia jest ponizający. Strzyżenie i wygłanianie [tonsury] uważałem za coś skrzywionego, habit za coś wielorako hańbiącego, a przez ich cielesne umartwienia, modlitwy i ciągłe czuwania — ja nieszczęsny sądziłem — że oni są bardziej

⁴⁶ Ważny ośrodek zakonu premonstratensów.

⁴⁷ Iz 11,6.

nieszczęśliwi niż ja, gdyż uważałem, że próżny jest ich trud i nie mają nadziei na życie wieczne.

Gdy na nich patrzyłem, czułem się, jakbym widział jakiegoś człowieka, który wprawdzie biegnie szybko przez bezdroża, lecz nie wie dokąd. Im szybciej oddalałby się od drogi, tym bardziej uważałbym go za godnego litości. Lub podobnie patrzyłem na nich jak na tych, którzy znoszą różne trudy, żeby osiągnąć jakiś urząd królewski, lecz nie mają do niego prawa. Takich to ludzi uważałem za bardziej godnych litości z wszystkich ludzi — litości bardziej niż przekleństwa — jako że ci na próżno się trudzą w tym życiu i po tym życiu żadnego pocieszenia po swoich smutkach nie znajdują u Boga Sędziego. Zaprawdę bowiem — tak wtedy myślałem — u Niego czeka na tych wiarołomnych i niewierzących jedynie kara wiecznego potępienia.

Tak też zacząłem tym biednym ludziom najgłębiej po ludzku współczuć, choć sam zaprawdę byłem bardziej godny litości. Następnie powstrzymując głębsze odruchy serca, rozpocząłem sam ze sobą takimi argumentami w tej kwestii, jakby wbrew Bogu, dowodzić:

„O Panie, jakże jest nie do wysłedzenia otchłan Twoich wyroków⁴⁸, skoro Twoim wiernym sługom, którzy szukali Ciebie całym sercem, odbierasz Twe przymierze i zakrywasz tym błędzącym drogę Twojej prawdy, przez którą przechodząc, mogą zostać zbawieni? Oni wzgardziwszy wszystkimi przyjemnościami tego świata, chcieli jedynie podążać za Tobą i Ciebie kochać, i wszystkie swoje troski ufnie Tobie powierzyć. Dla kogo więc wciąż znoszą tak wielki trud tego męczeństwa cięższego niż śmierć?

Czyż zgodne to z Twoim słowem, że Ty, który sądzisz okrąg ziemi sprawiedliwie⁴⁹, którego *wszystkie ścieżki to łaskawość i wierność*⁵⁰, odtrącisz od siebie tych, którzy Tobie służą, i przeklniesz tych, którzy Ciebie kochają? Czy ukryjesz się przed szukającymi Ciebie i pragnącymi Ciebie poznać? Twój przecież jest głos, który mówi: *tych kocham, którzy mnie kochają, znajdzie mnie ten, kto mnie szuka*⁵¹. Ty przepowiedziałeś przez usta proroka owym głosem pełnym miłosierdzia: *Nie chcę śmierci grzesznika, lecz bardziej, by się nawrócił i żył*⁵².

Znaczy to zatem, że zachęcasz do nawrócenia tych grzeszników, którzy Ciebie szukają, aby mogli żyć. Jest to zgodne z Twoją dobrocią, którego miłosierdzie jest niepoliczone, że do tych braci, którzy zwrócili się już do Ciebie przez ciężką pokutę, Ty również zwracasz się ze swą miłosierną dobrocią, tak jak w innym miejscu przez Proroka łaskawie obiecałeś, mówiąc: *nawróćcie się do mnie*,

⁴⁸ Por. Ps 36,7.

⁴⁹ Por. Ps 96,13.

⁵⁰ Ps 25,10.

⁵¹ Prz 18,17.

⁵² Ez 33,11.

*a nawrócę się do was*⁵³. Dawniej również przyjąłeś pokutę mieszkańców Niniwy przez trzy dni im głoszoną⁵⁴ i powstrzymując swój miecz zemsty, oszczędziłeś ich i spojrzawszy na nich miłosiernie, okazując taki przykład cierpliwości, jaki pragniesz z ojcowskim uczuciem mieć dla nawrócenia grzeszników i ich zbawienia. *Ty bowiem, Panie, jesteś dobry i pełen przebaczenia, pełen łaskawości dla wszystkich, którzy Cię wzywają*⁵⁵, dla wszystkich, a tym bardziej dla tych sług czyniących nie trzydniową jak w Niniwie, lecz ciągłą pokutę. Oni to ze względu na Twoją miłość, nie tylko światem i tym, co jest na świecie⁵⁶, lecz także, co dla nich o wiele trudniejsze, w najwyższej pokorze sami sobą wzgardzili”.

Kiedy więc tak wzdychając, sam ze sobą rozważałem ten temat, ponieważ ze względu na owych zakonników — jeśli godzi się tak powiedzieć — spierałem się z Bożą sprawiedliwością, wciąż targany wielkimi przeciwnościami w moim sercu i różnicami między prawami żydów i chrześcijan, zaczęła się we mnie rodzić pewna wątpliwość. Skoro bowiem Bóg jest dobry z natury, a Jego sąd pełen miłosierdzia, to wydaje się najbardziej słuszne, żeby ukazał drogę sprawiedliwości swoim sługom, którzy zaprawdę zgodnie ze słowami psalmu: *z jego powodu są zabijani przez cały dzień*⁵⁷. Zacząłem więc wewnętrznie wahać się i myśleć, czy może chrześcijanie nie biegną drogą Bożych przykazań, którą zagubili Żydzi. Jeśli wciąż podoba Mu się przestrzeganie przepisów Prawa, nie opuściłby ze swą łaską Żydów jako stróży tych przepisów, lecz rozszerzyłby ich dla dobra każdego człowieka na wszystkie narody ziemi. Wtedy sekta chrześcijańska zostałaby przeklęta i nie byłaby w stanie rozrastać się i wzmacniać na całym świecie.

I tak trwałem w tym rozdwojeniu, nie wiedząc, w którą stronę się skłonić ani której ścieżce zaufać, ponieważ nie miałem absolutnie żadnego pojęcia, co może wyniknąć z tych moich niepewności. Tkwiąc w tak wielkim rozdwojeniu mojego serca, podjąłem wewnętrzną walkę ze swymi myślami. Przypomniałem sobie to, co wcześniej usłyszałem o nawróceniu św. Pawła od kapłanów i świeckich chrześcijan — jak to mianowicie został on powołany do wiary katolickiej cudowną łaską Bożą, a później stał się jej głosicielem i obrońcą. Ten, który wcześniej był okrutnym i brutalnym prześladowcą, wkrótce potem z całkowitym żalem się nawrócił do Boga. Zacząłem wtedy błagać Pana ze łzami, by tak jak Paweł stał się wyznawcą chrześcijaństwa, tak też i mi to objawił albo przez tajemnicze natchnienie lub przez wizję senną, lub — co najłatwiej można przyjąć — przez jakiś znak widzialny. Prosiłem, by Ten, który do owczarni swego

⁵³ Za 1,3.

⁵⁴ Por. Jon 3,10.

⁵⁵ Ps 86,5.

⁵⁶ Por. 1 J 2,15.

⁵⁷ Por. Ps 44,22.

Kościół doprowadził do wiary apostoła Pawła wierzącego przeciw swojemu ościeniowi⁵⁸, również mnie przyprowadził, pokornie posłusznego Jego rozkazom. Miłosiwy Bóg bowiem zawsze wysłuchuje sprawiedliwych prośb, choć moją prośbę odsunął, lecz nie usunął mojego pragnienia. W późniejszym czasie nie tylko ją wypełnił, lecz także raczył darem swojej łaski wzmocnić, jak to okaże się pod koniec tej opowieści.

VII. O tym, jak po powrocie do rodziców został oskarżony przez żydowskiego opiekuna

Po święcie Paschy biskup oddał mi dług i mogłem powrócić razem z moim żydowskim towarzyszem do Kolonii, gdzie mieszkałem. On też, zgodnie z tym, jak wcześniej mi groził, zaczął osłabiać uczucia moich rodziców i przyjaciół względem mnie licznymi oskarżeniami. Stwierdził, że ja wbrew temu, co jest dozwolone, za bardzo gorliwie i zbyt poufnie przyglądałem do chrześcijan i że już raczej powinienem być traktowany nie jak żyd, lecz jak chrześcijanin, oraz że tylko fałszywie udaję pobożność względem religii ojców.

Bóg, *Pan zemsty*⁵⁹, oddał mu [towarzyszowi Hermana] zaraz stosownie do tego szalonego oskarżenia, ponieważ zgodnie ze słowami Proroka po dwakroć go zgładził⁶⁰. Od razu bowiem po tym oskarżeniu popadł w ciężką gorączkę i w ciągu piętnastu dni umarł i trafił nieszczęśliwie do wiecznej otchłani. Tak sprawiedliwy Sędzia za jednym razem ukazał łaskę i prawdę: prawdę, gdy odpłacił mu za jego winy zasługujące na karę; łaskę natomiast, gdy uwolnił mnie z jego pułapek i oskarżeń.

VIII. O tym, jak dla oświecenia swego dręczył się postem trzydniowym

Ja zaś tym bardziej ufałem w Bożą dobroć, im bardziej cierpiałem, będąc oskarżany mściwie przez swoich. Następnie tak jak wcześniej zacząłem więcej Go prosić w modlitwach, by mi raczył w wizji nocnej objawić drogę prawdy, tak jak świętemu Danielowi tajemnicę snów⁶¹. Podążając za przykładem Daniela⁶², ofiarowałem Bogu post trzydniowy dla ukazania mego najgorętszego pragnienia.

Wiedziałem zaś, że żydzi i chrześcijanie nie trzymają się tych samych zasad w poście, chrześcijanie bowiem do godziny dziewiątej⁶³ powstrzymują się od

⁵⁸ Por. Dz 9,1.

⁵⁹ Ps 94,1.

⁶⁰ Por. Jr 17,18.

⁶¹ Por. Dn 7,1.

⁶² Por. Dn 9,3.

⁶³ Tj. na pamiątkę godziny śmierci Jezusa. Por. Mk 15,34.

spożywania pokarmów mięsnych w dniach postu, natomiast Żydzi powstrzymują się od spożywania mięsa i pokarmów zakazanych do jedzenia aż do wieczora. Nie wiedząc zatem, który z tych dwóch postów bardziej spodoba się Bogu, postanowiłem zachować oba bez różnicy. I tak według zwyczaju chrześcijańskiego powstrzymywałem się od mięsa, żydowskim zaś zwyczajem trwałem aż do wieczora, zadowolając się jedynie odrobiną chleba i wody. Oddałem się we władanie wcześniejszego snu, zbyt chciwie pragnąc jedynie, że w niedalekiej przyszłości przyniesie mi on boskie pocieszenie, o które prosiłem. Na próżno jednak, z powodu moich licznych grzechów noc bowiem mijąca daremnie.

Stąd umartwiałem się coraz bardziej, jednak nie zmniejszyło to wcale mojej niecierpliwości. Przeciwnie — moje pragnienie wciąż rosło. Uznałem przez to nawet, że wcześniejsza wstrzeźliwość była niewystarczająca, stąd w kolejnym dniu zdecydowałem się niczego nie jeść. Także jeszcze wcześniej udałem się do łóżka i z nie do wypowiedzenia wielkim pragnieniem oczekiwałem pomocy w postaci boskiej wizji. Jednak podobnie jak wcześniejsza noc, tak i kolejna nic nie zmieniła, przyniosła ze sobą jedynie swoją ciemność i pozostawiła mnie nieszczęsnego całkowicie ogarniętego cieniem straszliwej niewiary. Wówczas pogrążałem się w rozpacz jak ten, kto nie zasługuje na pocieszenie. Ponownie zacząłem przed Jego oczami wylewać pełne żalu błagania, by spełnił moje pragnienia i pozwolił mi doprowadzić do końca moje postanowienie. Jednak wciąż post nie przynosił żadnych efektów.

Działo się to w letnie dni, gdy już całe ciało osłabiłem postem i nie byłem w stanie wytrzymać z moim postanowieniem, by nic nie jeść i nie pić aż do wieczora. Nieznośna słabość ciała przymusiła mnie około południa do przyjęcia odrobiny wody. I tak nastąpiła trzecia noc, w której spodziewałem się doświadczyć ostatecznej wizji. Lecz i ta noc nie przyniosła żadnego efektu. Rano zaś, gdy się przebudziłem i ujrzałem, jak ciemną noc rozświetla czerwone słońce, westchnąłem ciężko i zasmuciłem się tak bardzo, że nie da się tego opisać ani w to uwierzyć, ponieważ nie zasłużyłem na to, by zajaśniał mi Chrystus — słońce sprawiedliwości⁶⁴.

Również Żydzi spostrzegli, że ten post mnie osłabił, i podejrzewali mnie o haniebną zbrodnię przyłączenia się do chrześcijan. To zaś razem z wyżej wspomnianymi oskarżeniami posłużyło jako woda na młyn dla tego typu pomówień. Kiedy doszły do mnie te oskarżenia, stały się kolejną przyczyną mojego rozdrażnienia, a w moim sercu cierpienia sięgały szczytu. Byłem bowiem lubiany wśród Żydów i zawsze bez zarzutów. Nie mogłem więc znieść bez wzburzenia tej niesławy wśród nich. Wszelako rozumiałem, że miłosierny Bóg znacznych i licznych ludzi miał w zwyczaju wypróbować, zanim udzielał im darów. Wpierw też

⁶⁴ Por. 3,20.

sprawdzał ich w wytrwałości na modlitwie i ćwiczył w cierpliwości. Zacząłem na nowo osiągać w tych przeciwnościach stałość duszy i wiernie pukać do bram boskiej dobroci ze łzami i ciągłymi prośbami, powtarzając za prorokiem: *ukaż mi, Panie, drogi Twoje, i o ścieżkach Twoich mnie poucz, prowadź mnie według prawdy Twojej*⁶⁵.

*IX. O tym, co skierowało go do poszukiwania prawdy katolickiej
w rozmowie z klerykami*

Następnie więc dążąc w moich poszukiwaniach do poznania prawdy, wydało mi się dobrym, aby poszukać mężów Kościoła, którzy byli najbardziej biegli w Starym Testamencie, i zasięgnąć ich opinii na temat różnic między religią chrześcijan i żydów. I jeśli oni mogliby mi na podstawie prawa objawionego i świadectwa proroków wykazać wiarygodność swej sekty i przystępnie udowodnić, że tylko oni — jak twierdzili — mają przystęp do królestwa niebieskiego, to wówczas byłbym skory odrzucić tradycję przodków, za którą podążałem, i przyłączyć się do prawdy mi w ten sposób udowodnionej.

Dlatego zacząłem naprzykrzać się uczonym zakonnikom Kościoła obeznanym ze Starym Testamentem i, nachodząc ich codzienne w porę i nie w porę, nie przestawałem ich nagabywać pytaniami. Ale oni widząc, że nie przychodziłem do nich jedynie po to, żeby się kłócić, lecz bardziej pociągnięty chęcią poznania prawdy, trudzili się swymi argumentami i zachętami, żeby mnie odłączyć od *synagogi szatana*⁶⁶ i wcielić do świętego Kościoła.

I gdy oni przedkładali mi na podstawie Prawa i Proroków świadectwa o przyjściu Chrystusa, ja usilnie zaprzeczałem temu, stwierdzając, że ani słowo, ani proroctwa nie traktują o Chrystusie. A jeśli nie mogłem czemuś zaprzeczyć, przekręcałem ich interpretacje na drugą stronę albo też sprytnie zwodziłem ich za pomocą słownego kluczenia do innej mi pasującej kwestii, gdy tylko chciałem uniknąć tego, co rozumem było oczywiste.

Uważałem się bowiem wtedy za uczonego w Prawie⁶⁷, uznając tym samym twierdzenia chrześcijan za babskie bajanie. Lecz to ja sam nie odróżniałem tego, co mnie przerasta, od tego, co rozumiem, i biedny myliłem kłótnie z dyskusją, nie pojmując, że od początku byłem w błędzie, nie rozpoznawszy tego, co się Bogu podoba, lecz idąc bardziej za własną chwałą. Skoro więc tak pragnąłem próżnej chwały, to nawet gdy przybliżałem się do wrót prawdy, nie mogłem w nią uwierzyć, zamknięty tak jak ci, którym Pan powiedział w Ewangelii: *Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały,*

⁶⁵ Ps 25,4–5.

⁶⁶ Por. Ap 2,9 i 3,9.

⁶⁷ Por. Mt 13,52.

która pochodzi od samego Boga⁶⁸. Ale nawet jeśli wydawało mi się, że podważyłem słownie twierdzenia duchownych, to i tak wszystko, co udowodnili mi prostym rozumowaniem i oczywistością autorytetu, przyjąłem z wdzięcznością, a także piękne alegorie, które odnosili do Starego Testamentu, przechowywałem w głębi mego serca.

X. O tym, jak wszedł w małżeństwo wbrew własnej woli i zamiarom i jak przez miłość wplątał się w dawne błędy

Lecz diabeł, twórca zazdrości, który wciąż trzymał mnie schwytanego w sieciach niewierności, z zazdrością widząc mnie chodzącego codziennie do kościoła i słuchającego słowa Bożego, które broniło mnie przeciw wszystkim okrutnym jego pułapkom, ciężko osłabł z powodu tych moich postępów. W końcu zaatakował mnie swym pradawnym podstępny orężem, jak bowiem przez kobietę pierwsi rodzice wpadli w jego sieci i najszlachetniejszy Hiob pozbawiony wszystkiego, także od swej żony nie doświadczył pocieszenia, lecz przewrotności, podobnie i mnie w mojej ruinie doświadczył małżeństwem z kobietą.

Bowiem przybył do mnie pewien Żyd o imieniu Aleksander, którego córka była dziewicą gotową do zamążpójścia, i zaczął na mnie nastawać licznymi zachętami, przypomnieniami i pytaniami, abym wyznaczył dzień zaślubin. Ja zaś nie byłem jeszcze pewny ani czy pozostać przy judaizmie, ani czy skłonić się ku chrześcijaństwu. Zastanawiając się dokładnie nad przyszłością, podejrzewałem, że gdy zwiążę się z żoną, będę zobligowany bardziej troszczyć się o sprawy domowe, niż — jak do tej pory miałem to codziennie w zwyczaju — spędzać czas wolny na dyskusjach. Tymczasem postanowiłem odwlekać to małżeństwo, ile tylko będę mógł, aż do momentu, kiedy Bóg się zmiłuje nade mną i ukaze mi w jakimś cudownym znaku, co mam czynić dla osiągnięcia tego, co najlepsze dla mojej duszy.

Tak więc, mając to postanowienie w głowie, odpowiedziałem, że przyjmuję jego propozycję z wdzięcznością, jak gdyby pochodziła z samego serca, ale nie będę w stanie jej spełnić, gdyż postanowiłem wcześniej, nim się ożenię, udać się na studia do Francji. On zaś co rusz próbował nakłonić moją duszę do zgody, lecz wkrótce dostrzegł, że zupełnie nic nie wskóra prośbami ani pochlebstwami i niczym skorpion, który unosi swój ogon do ataku, przeszedł do ostrzeżeń i gróźb. Szybko zwołał żydowską radę i wysnuł oskarżenie, że ja jestem tak bardzo zdeprawowany przez chrześcijańskie zabobony, że ani pobożne prośby rodziców, ani rady przyjaciół, ani nawet, co ważniejsze, moc Prawa nie jest w stanie mnie skłonić do zawarcia umowy małżeńskiej.

⁶⁸ J 5,44.

Wtedy ja, zapytany przez Żydów, czy tak się sprawy mają i czy to prawda, że na wszystkie sposoby unikałem małżeństwa, odpowiedziałem im — chcąc to sprytnie odwlec — tak samo jak wcześniej mojemu teściowi, próbując ich także przekonać do zwłoki. Oni usłyszawszy, że chcę udać się do Francji, podejrzewali, że jadę tam nie — jak mówiłem — by studiować, lecz pchany impulsem zachwytu chrześcijańskim zabobonem dla umożliwienia sobie okazji do apostazji, i głośno się temu sprzeciwili.

I cóż więcej mogłem wtedy powiedzieć? Poznawszy w końcu w swojej duszy ich upór w tym postanowieniu, musiałem wybrać jedno z dwóch: albo będę posłuszny Prawu i zawrę małżeństwo bez żadnych wymówek, albo — co bardziej mi się podobało — zostanę wyłączony z Synagogi. A być wyłączonym z Synagogi dla Żyda to tak samo trudne jak u chrześcijan być wyłączonym z Kościoła przez ekskomunikę.

Lecz jak mówi Pismo, *gdzie nie ma płotu, tam rozgrabią mienie*⁶⁹, byłem niešťczęśliwy, gdyż przez moją niewierność odgradzałem się od boskiej opieki i całkowicie porzuciłem moją wcześniejszą gorliwość w poszukiwaniu drogi prawdy, tym samym oddałem diabłu to moje małe mienie do splądrowania. Ponieważ już na pierwszą groźbę usłyszana od Żydów tak całkowicie zdrętwiałem z obawy przed tym, że jeśli Synagoga będzie dla mnie zamknięta, żadna inna droga jakiegokolwiek ratunku nie będzie już otwarta.

Przecież nie wiedziałem tego, że ktoś poza Synagogą miałby dostęp do zbawienia ani nie przypuszczałem, żeby ktoś był na tyle silny, by móc przejść te próby i dojść do doskonałości. Sądziłem raczej, że ja pozostanę całkowicie wierny tej tradycji, którą wyssałem z mlekiem matki, a do nowej religii żaden znak, argument ani rozmowa mnie nie przybliżą, zwłaszcza że tak mocno błądziłem w swej niezawinionej głupocie, stąd mógłbym, być może, łatwiej zapewnić sobie wybaczenie od miłosiernego sędziego.

Do tego jeszcze w tym czasie popadłem w najgłupszy sposób myślenia i *zaciężmione zostało bezrozumne moje serce*⁷⁰, tak że wszystkie moje wcześniejsze plany porzuciłem i zaniedbałem to gorące pragnienie poszukiwania prawdy, do której wcześniej pałałem miłością. Tym samym szalejącemu przeciw mnie diabłu uczyniłem doskonałą radość i zupełnie upadłem, zgodnie z tym, przed czym Pan przez usta proroka przestrzegał: *Zawarłem przymierze ze Śmiercią, i układ próżnej beztroski z Otchłanią*⁷¹. Uległszy bowiem woli wszystkich Żydów, bez żadnej jak wcześniej zwłoki wyznaczyłem dzień, w którym miało być zawarte

⁶⁹ Por. Syr 36,25:

„Gdzie nie ma ogrodzenia, rozdrapią posiadłość,
a gdzie brakuje żony, tam mąż wzdycha zbląkany”.

⁷⁰ Rz 1,21.

⁷¹ Iz 28,15.

małżeństwo. Jakże wielka była u nich radość z mojej przysięgi i jaka olbrzymia wdzięczność i życzliwość od wielu mnie spotkała — taka jak wcześniej uderzyła mnie od nich złość.

Gdy nastał w końcu dzień zawarcia małżeństwa, przybyło nie tylko wielu Żydów, lecz także zaprzyjaźnionych chrześcijan. Ci pierwsi cieszyli się ze mną fałszywą radością, ci drudzy zaś współzuciem chrześcijańskim przynosili mi o wiele większe ukojenie wobec tak nieszczęśliwego przebiegu sytuacji.

Mówili bowiem w ten sposób:

„Judo, czemu tak szybko i tak łatwo od dobra tobie ofiarowanego do tak beznadziejnej otchłani chcesz uciec? Dlaczego *przyłożywszy rękę do pługa, tak szybko wstecz się oglądasz*⁷²? My zawsze tobie dawaliśmy zbawienne rady, z którymi mieliśmy nadzieję, że się wkrótce zgodzisz i uwierzysz w Chrystusa, który jest sprawcą naszego Zbawienia. A oto wbrew naszej nadziei ty raczej zdecydowałeś się podążać za pożądliwościami i oddałeś się całkowicie na zgubę bez nadziei zbawienia? O nieszczęśliwy! Zawiodłeś nas i sam nieszczęśliwie zawiodłeś siebie. Obyś pojął, zrozumiał i przewidział koniec rzeczy. Wtedy mógłbyś wiedzieć, jakie cierpienia czekają na ciebie⁷³. Jeśli pozostaniesz dalej przy tym zabobonie, ogarną cię palące ognie piekła!

Teraz przyjmij od nas zbawienną radę miłości, wciąż bowiem otwarty jest dla ciebie przystęp do nawrócenia i każda chwila może tobie przynieść zbawienną pociechę. Jeżeli nie chcesz się nawrócić, póki jeszcze możesz, to gdy zechcesz, może już być za późno i nie będziesz mógł. Ale jeśli przyłgniesz całym sercem do wiary w Chrystusa i odnowisz się zbawiennym obmyciem od wszelkich błędów, doświadczysz pełni łaski i prawdziwej doskonałości, której wcześniej zacząłeś szukać. Skoro bowiem nikogo — jak sam Jezus mówił — kto do Niego przychodzi, precz nie odrzuci⁷⁴, to tym, którzy do niego powracają, udzieli przez wiarę obficie swej łaski. Do tych tylko przyzna się On sam przed Bogiem Ojcem, którzy od swoich błędów odstąpią. Sam mówił że: *Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela*⁷⁵. On więc pierwszy przybył do ciebie, aby cię szukać. On też bez wątpienia z łatwością da ci się odnaleźć, jeśli będziesz Go szukać ze szczerą wiarą i czystym sercem”.

Tymi słowami chrześcijanie próbowali niczym pługiem rozedrzeć twardość mego stalowego serca i zmiękczyć je łaską skruchy. Lecz ja tak bardzo głuchy nie słyszałem ich zbawiennych zachęt, ponieważ miałem uszy, które w swej Ewangelii Pan krytykował, mówiąc: *ci mają uszy do słuchania, ale nie słyszają*⁷⁶, a uszu

⁷² Łk 9,62.

⁷³ Pwt 32,29.

⁷⁴ Por. J 6,37.

⁷⁵ Mt 15,24.

⁷⁶ Mt 13,9.43.

serca ani uszu rozumu nie miałem. I ponieważ brakowało mi umiejętności duchowego słuchania, przyjmowałem te rzeczy jedynie słuchem cielesnym i nimi gardziłem. Przez to wypełniło się we mnie to, co jest napisane: *Grzesznik, gdy wejdzie w głębię zła, popada w pogardę*⁷⁷.

Zaraz bowiem gdy naraziłem się zepsuciu ciała, od razu też zaślepiła mój rozum szemrana przyjemność i uczucia związane z pożyciem małżeńskim. Doszło to aż do takiego stopnia, że — co oznacza najgorszą beznadzieję — sam w sobie odczuwałem najcięższe znużenie duszy. Ponieważ wcześniej nie podejmowałem żadnej walki z pokusami, szybko się im podporządkowałem i zostałem przez nie całkowicie pokonany. Uznałem, że osiągnę szczęście w tych fałszywych słabostkach i rzuciłem się w wir wszelkich cielesnych pożądliwości, których wcześniej bałem się nawet tknąć. A jak o małżeństwie rzekł Apostoł: *Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przygodobać żonie. I doznaje rozterki*⁷⁸. Podobnie i ja przez różne troski światowe zacząłem wędznąć i nie szukałem już niczego z tych rzeczy, które są Bożymi, lecz jedynie to miałem ochotę czynić, w czym mogłem znaleźć przychylność w oczach mojej żony.

XI. Jak po zawarciu małżeństwa szybko powrócił do gorliwości w dążeniu do prawdy

Dopiero po trzech miesiącach zacząłem wychodzić z tej choroby duszy niczym z letargu. Bóg zmiłował się nade mną, powróciwszy do mojego serca⁷⁹, i wybudzał je jakby z ciężkiego snu niewiedzy. Spostrzegłem, że upadłem przez zaniedbanie i przez to tak zgubnie pogрузyłem się w otchłani namiętności. A ponieważ — jak czytamy — *kto pomnaża wiedzę, pomnaża i cierpienie*⁸⁰, zaczęły w mych myślach walczyć te marności, a walka ta dotykała mego serca i wśród głębokich westchnień wyciskała łzy, ukazując mi przy tym, jak nieszczęśliwy i biedny jestem, że z powodu tak niewielkiej pożądliwości cielesnej popadłem w tak wielką otchłań wstępku.

Tak skruszony zacząłem powoli odzyskiwać łaskę i z pobożną ufnością chłonać obficie Boga. Odciąłem się od napływających trosk światowych i nieustannie ograniczałem pożądliwości cielesne, trzymając je na wodzy, i tak jak wcześniej oddałem członki moje na służbę niesprawiedliwości grzechu, tak teraz trzodziłem się, by oddać się na służbę Bożej sprawiedliwości⁸¹. Wtedy od razu

⁷⁷ Por. Prz 18,3: „W ślad za występnyim idzie pogarda, wraz z godnym pogardy — hańba”.

⁷⁸ 1 Kor 7,33.

⁷⁹ Por. Iz 46,8.

⁸⁰ Por. Koh 1,18.

⁸¹ Por. Rz 6,19.

powróciły do mnie jak wcześniej wątpliwości w wierze co do różnic między żydami a chrześcijanami. Wiedziałem już, że *bez wiary nie jest możliwe podobać się Bogu*⁸² i że *wszystko, co nie jest z wiary, jest grzechem*⁸³. Zaraz też zacząłem zastanawiać się, w jaki sposób mogę dzięki przychylności Bożej wypędzić z mojego serca chwiejną ciemność i odnaleźć światło prawdziwej wiary.

I znów jak wcześniej, pilnie pytając najlepszych nauczycieli Kościoła, dzięki ich wierze i pobożności starałem się dojść do zrozumienia. Oni przedstawiali mi liczne świadectwa z Pisma i różne figury ze Starego Testamentu, ja za to chciałem przedwcześnie dojść do wiary rozumem. Lecz do Tego, który zesta-
wił wiarę z zasługą, w żaden sposób nie mogłem dojść rozumem, zgodnie ze słowami proroka: *jeżeli nie uwierzysz, nie zrozumiesz*⁸⁴.

Pewnego dnia wszedłem w zaciętą dyskusję z pewnym oskarżającym mnie nauczycielem. Gdy rozmowa się przedłużała i nikt z moich rozmówców nie był w stanie mnie przekonać do swoich racji — które prawdopodobnie były słuszne — jeden z siedzących w pobliżu kleryków, rozpoznając upartą zatwardziałość mojego serca, rzekł: „Nauczycielu, dlaczego wysilasz się na próżno? Cemu rzucasz słowa na wiatr?”⁸⁵ Cemu rzucasz ziarno na drogę?⁸⁶ Wiesz przecież, co mówił Apostoł, że *aż po dzień dzisiejszy, gdy żydzi czytają Mojżesza, zasłona spoczywa na ich sercach*⁸⁷.

Słyszając w tamtej chwili te słowa — jako dobrze obeznany w Starym Testamencie — bardzo się przeraziłem, myśląc, że, być może, tak jak dawniej synowie Izraela nie mogli patrzeć bezpośrednio na rozświetlone na górze oblicze Mojżesza, tylko przez zasłonę⁸⁸, tak samo ja szukam na próżno intelektem tajemnego prawa Mojżeszowego lub potrafię promieniem czystego rozumu dotknąć [to prawo] tylko pewnymi niejasnymi cielesnymi porównaniami. Wnet zacząłem znów odczuwać wielkie wzburzenie, gdyż nie wiedziałem, co mam robić lub jak ściągnąć tę zasłonę z mego serca, bym mógł wzrokiem duchowym dostrzec niczym nieprzysłonięte światło prawdy. Wtedy też z pokornym i skruszonym sercem zwróciłem się do Ojca światła⁸⁹ i w pełnych łez błaganiach padłem na ziemię przed Jego obliczem, wołając za psalmistą: *Otwórz moje oczy, i pokaż cuda Twójego Prawa. Daj mi zrozumienie, bym przebadał Prawo Twe, i zachowywał je całym sercem*⁹⁰. A ponieważ poznałem, jak wielki szacunek u chrześcijańskich

⁸² Hbr 11,6.

⁸³ Rz 14,23.

⁸⁴ Por. Iz 7,9.

⁸⁵ 1 Kor 14,9.

⁸⁶ Łk 8,5.

⁸⁷ Por. 2 Kor 3,15.

⁸⁸ Por. Wj 34,33 i nn.

⁸⁹ Jk 1,17.

⁹⁰ Ps 119,18.34.

uczonych ma Święty Krzyż, często czyniłem znak krzyża na moim sercu, mając nadzieję, że będzie on najskuteczniejszą pomocą dla odsunięcia ode mnie tej zasłony fałszu.

Lecz ów najgroźniejszy wróg tysiące sztuczek znający cóż mógł uczynić ze mną, którego do tej pory trzymał w sidłach niewierności swą tyrańską władzą⁹¹, gdy tylko spostrzegł, że będzie musiał z tak wielką strażą walczyć? Lub jak miał odpuścić swoją własność — czyli mnie — którego trzymał pod jarzmem prawa sprawiedliwości, gdy została mi dana wolność, skoro tak wielu wierzących spośród sług Bożych z okrucieństwem bezbożnie i zwodniczo ścigał. Zatem skoro mniej uważnego człowieka [Szatan] może łatwiej zwieść, gdy podaje się *za anioła światłości*⁹², stąd od tamtej pory szukał on już nie bezpośredniej konfrontacji ze mną, lecz bardziej wysublimowanych form oszustwa. Bowiem zaczęły mi wtedy wracać w pamięci przykazania Prawa (te dotyczące zwyczajów żydowskich) mówiące o tym, by w ogóle nie naśladować nieczystych i przeklętych przez Boga zwyczajów pogan⁹³. Ich to przeto wybrał Bóg ze wszystkich narodów jako szczególną swą własność⁹⁴, by unikali tego zabobonu i by nie stali się jego członkami ani do nich podobni.

Powinienem był się tego domyślić, że on jest najchytrzejszym wrogiem, gdyż wówczas z łatwością przeinaczył moją intencję, zgodnie ze swoim zamiarem, podsuwając mi myśl, że według Prawa jestem przeniwiera. I tak się stało. Wszedłem bowiem stanowczo pod wpływ tego diabelskiego instynktu, mniemając, że w sumieniu i w rozumowaniu przekroczyłem Boże Prawo i że teraz wypracuję sobie zmiłowanie łzami i postami głębokiej pokuty.

Następnie gdy już po tym zapomnieniu wróciłem do władz rozumu, lecz nie łagodząc mojej pokuty, zacząłem odkrywać, że są to jego ataki, i znów opłakiwałem błąd mojej niewiedzy. I wtedy, tak jak wcześniej, ponownie zabezpieczyłem serce znakiem krzyża. Lecz biada! Nie zasłużyłem na to, żeby doświadczyć uzdrowienia, którego życiodajnej ceny wyzwolenia z przekleństwa Prawa jeszcze nie znałem.

Cóż więc mogłem uczynić? Całkowicie opuściła moją duszę nadzieja na radę i pomoc. Zaraz więc zaczęły płynąć rzeką łzy i ciężkie westchnienie wyrwało się z głębi mego serca. I powiedziałem wbrew sobie: „O jakże jestem biedny, cóż pocznę? Dokąd ucieknę? Czy może być dla mnie jakaś nadzieja zbawienia, skoro nie mogę być ani doskonałym żydem, ani chrześcijaninem? Gdy więc *przyjdzie*

⁹¹ Por. 2 Tm 2,26.

⁹² 2 Kor 11,14.

⁹³ Por. Wj 34,15.

⁹⁴ Pwt 7,6.

*nagle jak złodziej mój ostatni dzień*⁹⁵ i mnie porwie, to dokąd pójde?⁹⁶ W obu przypadkach przypadnę”.

Zaprawdę tak wielka była gorycz w moim sercu, że nawet gdy język mój milczał, bardziej samo moje oblicze ukazywało to swym marnym i obskurnym wyglądem. Wszyscy, którzy znali mnie od moich narodzin — zarówno jeśli chodzi o moje przestrzeganie Prawa, jak i o mój majątek — tak bardzo dziwili się, widząc mnie wbrew moim zwyczajom tak szybko wychudłego, tym bardziej że nie podejrzewali, by mi czegoś brakowało.

XII. Jak został oświecony dzięki modlitwom pobożnych kobiet

Ja zaś do Boga, który jedynie widzi trud i cierpienie, we wszystkim uciekając z zaufaniem jak do *wieży warownej wylewam przed jego obliczem moją prośbę, wyjawiałem przed Nim mego serca udrękę*⁹⁷. Usilnie prosiłem ze łzami, aby Jego pocieszenia rozweseliły duszę moją, która doznaje w sercu licznych boleści i żeby *dla wydobywania mnie z mroków i cieni śmierci był łaskaw wyciągnąć swą potężną prawicę do tego, który wydawał się bliski śmierci z powodu tej [duchowej] choroby*⁹⁸.

W końcu wierne moje wołania zaowocowały Jego pomocą. Zacząłem wówczas rozsądnie się zastanawiać, że skoro żaden sługa, który wypadł z łaski swego pana, nie może powrócić do niego inaczej jak tylko za pośrednictwem przyjaciela swego pana, tak samo i ja nie dojdę do łaski Chrystusa, jeśli nie oprę się na pośrednictwie Kościoła świętego. I tak gdy rozważałem, komu mógłbym powierzyć się jako najpotężniejszemu w modlitwach lub mocniejszym u Boga w zasługach, przypomniałem sobie dwie siostry wiodące razem życie mnisze w klasztorze św. Maurycego w Kolonii, z których jedna miała na imię Berta, a druga Glismut⁹⁹. Najśłodszy zapach ich świętych rozmów rozniósł po całym mieście dobrą opinię o nich.

Mając nadzieję, że dzięki ich wstawiennictwu będę mógł u Boga uzyskać pomoc, udałem się do nich z pośpiechem — jakby przymuszony nękaniami pokusy — i ze łzami objawiłem im to wszystko oraz poprosiłem je pokornie, aby były łaskawe zanieść swe modlitwy do Boga o moje oświecenie.

One, ponieważ były całkowicie we wnętrzu przepełnione dobrocią i współczuciem, obiecały mi wobec tak wielkich moich nieszczęść obficie wylewać łzy

⁹⁵ 1 Tes 5,2,4; por. 2 P 3,10; Ap 3,3.

⁹⁶ Por. 2 P 3,10; Ap 3,3.

⁹⁷ Por. Ps 9,14; 60,4; 141,3.

⁹⁸ Por. Łk 1,79; Ps 106,10.

⁹⁹ Prawdopodobnie mowa tu o kościele pw. św. Maurycego w Kolonii, gdzie wcześniej znajdował się klasztor. Owe siostry znane są jedynie z tego wspomnienia, brak o nich więcej informacji. Zob. J.-C. SCHMITT, *The Conversion of Herman*, s. 144.

za mnie i zanosić błagania do Boga tak długo, dopóki nie będzie mi dane doświadczyć upragnionego pocieszenia zstępującej z góry łaski. O jakże prawdziwe jest to zdanie Jakuba Apostoła: *Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego*¹⁰⁰. Niedługo bowiem po tym dzięki ich zasłudze i modlitwom tak nagle spłynęła do mojego serca jasność wiary chrześcijańskiej, że wszelkie moje wcześniejsze wątpliwości i ciemności niewiedzy zupełnie uciekły.

Cóż to za niezwykła zgoda przeciwieństw, że upadek z kobietą modlitwami kobiet został uleczony! O wy pobożne i święte kobiety, które gdziekolwiek to czytacie lub słuchacie, przyjmijcie te kobiety jako wspaniałą wzór do naśladowania w modlitwie, wiedząc, że wasze modlitwy im bardziej są ciche i im bardziej szczerze, tym bardziej przed Bożym obliczem przynoszą efekt. Oto bowiem ja do wiary w Chrystusa nie doszedłem ani dzięki rozumowym dociekaniom, ani dzięki dyskusjom z mądrymi kapłanami, lecz dzięki pobożnej modlitwie tych prostych kobiet.

XIII. Jak dalej postępował w wierze

Znalazłszy więc dzięki łasce Bożej drogocenną perłę wiary katolickiej, zgodnie z ewangelicznym przykładem porzucałem troski doczesne, bym mógł wzbogacić się tym pełnym radości i zbawiennym skarbem¹⁰¹. Zacząłem więc na tyle, na ile potrafiłem uwalniać się od wszystkich trosk aż do tego stopnia, że ledwo posiliłem się w domu i zaraz udawałem się do bazylik świętych, z pobożnością słuchając słowa Bożego, a pokarm ten wydawał się mi wystarczający tak dla serca, jak i ciała. Dalej jednak robiłem to w ukryciu, ponieważ bałem się prześladowania ze strony Żydów, gdyż byłem jeszcze słaby i niedojrzały w wierze, tak jak Nikodem, *który przyszedł do Jezusa nocą*¹⁰². Stąd wspomniawszy to, co Pan powiedział z mocą Nikodemowi w Ewangelii: *jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego*¹⁰³, zacząłem gorąco pragnąć tego odnawiającego obmycia. Bowiem wiadomo, że bez tego lekarstwa w żaden sposób nie mogłem wejść do niebieskiego królestwa Pana.

XIV. Jak swego brata odciągnął od judaizmu i jak Żydzi podjęli spisek przeciw niemu

Znając bowiem przykazanie, jakie dał Pan synom Izraela wychodzącym z Egiptu, żeby nie wychodzili z pustymi rękami, lecz niech złupią Egipcjan, nie chciałem i ja, pouczony takim przykładem o Egipcie, opuszczać z pustymi rękami

¹⁰⁰ Jk 5,16.

¹⁰¹ Por. Mt 13,46.

¹⁰² J 3,2.

¹⁰³ J 3,5.

ciemności — mianowicie żydowskiej niewierności — lecz coś stamtąd wyprowadzić¹⁰⁴. Nie złoto czy srebro lub skarby czy szaty, lecz bardziej rozumny łup, który nie tylko ozdabiałby świątynię najwyższego Pana, ale sam by się nią stał zgodnie z tym, co mówił Paweł Apostoł w słowach: *Świątynia Boga jest święta i wy nią jesteście*¹⁰⁵.

Miałem bowiem w Moguncji siedmioletniego brata po ojcu, nie po matce. Miałem związane z nim gorące pobożne pragnienie, że będzie ze mną złączony przez obmycie łaską odrodzenia. Chociaż nie dane nam było narodzić się cielesnie tak samo, to jednak mogliśmy mieć jedną wspólną matkę — Kościół, który duchowo nas zrodzi.

Żydzi wtenczas spostrzegli, że nie bywam w synagodze, gdyż moje miejsce w pierwszych rzędach pozostawało puste. Zląkłem się wtedy, że mogę zostać wyrzucony ze wspólnoty. Zdali sobie sprawę, że taka niespodziewana zmiana nie dzieje się bez przyczyny, stąd zastawiali na mnie pułapki na ulicach miasta i wszyscy zaczęli pilnie badać każdy mój ruch. Spostrzegli, że codziennie nic innego nie robię, jak tylko poświęcam się zajęciom kościelnym i takim przeciw mnie zapłonęli gniewem, że, gdyby nadarzyła się im sposobność na popełnienie zbrodni, mogliby mnie własnymi rękami ukamienować. Lecz byli tak przewrotnie pochłonięci swą zbrodnią i zaślepieni morderczą gorączką, że nie mogli jej sami dokonać. Próbowali bowiem nie tylko na siebie, ale i na innych ściągnąć przekleństwo [zbrodni]. Jednakże zbrodni tej nie dokonali, a na dodatek sami pokrzyżowali własne plany.

Dowiedziawszy się [Żydzi] jakoś, że planowałem udać się do Moguncji, *podjęli razem przeciwko mnie plany*¹⁰⁶, które, jak mówi Pismo, nie mogą się dopiąć¹⁰⁷. Bowiem przez pewnego Wolkwina¹⁰⁸, kapelana królowej Rychezy¹⁰⁹, przekazali mogunckim żydom napisany po hebrajsku list — o czym nie wiedziałem — a w którym były takie polecenia, by mianowicie mnie — jako wielkiego prze-niewiercę i apostatę — schwytać i skazać na karę zgodnie z przepisem Prawa.

Lecz tak jak mówił Apostoł, *Jesli Bóg z nami, któż przeciwko nam?*¹¹⁰. Ten bowiem, *kto udaremnia zamiary narodów i wniwecz obraca zamysły ludów*¹¹¹, ich plany niszczy jednym swym skinieniem, a z ich pułapki nie tylko mnie skutecz-

¹⁰⁴ Por. Wj 11,2; 12,35.

¹⁰⁵ 1 Kor 3,17.

¹⁰⁶ Ps 2,2.

¹⁰⁷ Ps 21,12.

¹⁰⁸ Bliżej nieznana postać.

¹⁰⁹ Rycheza (ur. ok. 1087–1089, zm. 10 czerwca 1141 r.), żona cesarza Lotara, córka Henryka z Nordheim.

¹¹⁰ Rz 8,31.

¹¹¹ Ps 32,10.

nie uwolnił, lecz także nad pobożnym moim bratem wyciągnął rękę, litościwie spełniając moje pragnienie.

XV. Jak cudownie przejął list Żydów świadczący przeciw niemu

Oto za sprawą Bożego zrządzenia zdarzyło się, że towarzyszyłem w drodze temu kapłanowi udającemu się z poselstwem do Moguncji. I gdy żaden z nas nie miał niczego innego do roboty, to, znając się obaj na handlu, rozmawialiśmy sobie o różnych sprawach. W pewnym momencie mój towarzysz wspominał o wizycie u moich krewnych w Moguncji, nie wiedząc przy tym, że ja jestem z nimi spokrewniony, i powiedział, że ma on dla nich pewien sekret do przekazania. Wtedy jeszcze zupełnie nic nie wiedziałem o zasadzce Żydów na mnie, jednak słysząc o jego misji, zacząłem podejrzewać, że wielkie zło dla mnie przygotowali Żydzi. I tak na to wszystko, co mi powiedział ten kapłan, odrzekłem, że dźwiga list pełen zbrodniczych żydowskich planów, obarczony wielkim ciężarem dla duszy. Gdy poufnie zapytałem się go o tę kwestię, zarzekał się, że nie niesie żadnego listu. Lecz ja, uznawszy jego zaprzeczenia za mało wiarygodne i upewniwszy się, że tak się ta sprawa ma, stwierdziłem stanowczo, że wielki ciężar pomsty Bożej na niego czyha, jeśli wbrew mojej radzie podejmie się przekazania moguncckim żydom tego listu, w którym kryje się wielkie ziarno zła.

I tak po wielu prośbach i nieustających groźbach z trudem wydusiłem od niego wyznanie prawdy. Wyjawiał mi więc, że tak wszystko było, jak wcześniej powiedziałem, i zapytał, czy otwarłem wcześniej sam ten list. Wtedy ja — co wydaje się nie do wiary, lecz Bóg mi świadkiem, że to jest najczystsza prawda — wyjaśniłem mu wszystkie intuicje i przypuszczenia serca, tak jakbym ten list albo czytał, albo w inny sposób poznał.

To nie był przypadek, lecz działo się to zgodnie z Bożym zamysłem i przewidzeniem, gdyż Bóg mnie *wyrwał z tego wszystkiego, czego oczekiwali Żydzi*¹¹², przygotował mnie do dokonania świętego dzieła. Gdy otrzymałem ten list, rozwinąłem go i przeczytałem te zajadłe oskarżenia Żydów przeciw mnie, które w nim były, zgodnie z tym, co przypuszczałem. Rozpoznałem też, kto to napisał, i czyniąc Bogu dzięki za ratunek, z największą radością spaliłem ten nieszczęsny list w ogniu.

¹¹² Por. Dz 12,11.

XVI. *Jak po przybyciu do Wormacji otwarcie ogłosił Chrystusa w synagodze żydowskiej*

Wtedy więc razem z psalmistą tańczyłem, śpiewając: *Dusza nasza jak ptak się wyrwała z sidła ptaszników, sidło się porwało, a my jesteśmy wolni*¹¹³, i tym mocniej zacząłem płonąć miłością i gorliwością do wiary katolickiej, bo wszelka małoduszność i lęk mnie opuściły¹¹⁴. Odważyłem się ogłosić pewnie i otwarcie przed jego nieprzyjaciółmi Żydami, że Chrystus jest mocą Bożą i mądrością Bożą¹¹⁵, i nie tylko postanowiłem *dla usprawiedliwienia wierzyć*, ale także *dla zbawienia ustami wyznać*¹¹⁶.

Bowiem przybywając do Wormacji, gdzie mieszkał mój rodzony brat o imieniu Samuel, w dniu, w którym Żydzi mają zwyczaj gromadzić się w synagodze, wszedłem tam i usłyszałem, jak ze skrupulatnością był czytany komentarz Gamaliela do Starego Testamentu¹¹⁷. Następnie tknięty boskim wsparciem i z wielką wiarą oraz ustami napełnionymi profetyczną łaską rozpocząłem dyskusję z nimi na temat wiary prawdziwej. Wykazałem się miodonośną słodczą duchowych alegorii wbrew tym głupim i babskim bajaniom, którymi wspierał się w swych pismach Gamaliel; że ci, co przekleli Chrystusa i odrzucali święty Jego Kościół, odtrącili niebo i że sami się kierują pychą, która oślepia. Tym samym mą boską wymową potwierdzoną wieloma mocnymi autorytetami zamknąłem im usta.

Wtedy — jak możesz podejrzewać [Czytelniku] — wszystkich, którzy tam przybyli, ogarnęło wielkie zdziwienie, gdy widzieli, że ja z taką mocą walczę z tradycją swoich ojców, gdyż bardziej spodziewali się, że będąc Żydem z Żydów, stanę się jej obrońcą.

Następnie podjąłem osobną sporną dyskusję przeciw przewodniczącemu synagogi o imieniu Dawid i wspomnianemu wyżej mojemu bratu, w której długo przytaczałem przeciw nim święte stronice Prawa i Proroków, na podstawie których broniłem i potwierdzałem świadectwa wiary chrześcijańskiej. Zwalczałem przytaczane przez nich kalumnie przeciw Chrystusowi i Jego świętemu Kościołowi.

Oni zaś, widząc mnie tak zawzięcie usposobionego do obrony chrześcijaństwa, zaczęli nazywać mnie półchrześcijaninem. Tak mnie nazwali, jakby chcieli wykazać, że owładnięty byłem tą przebiegłą nauką. W końcu spytali się mnie, czy mój umysł i język zgadzają się ze sobą we wszystkim tym, co im przedstawiłem dla obrony wiary chrześcijańskiej. Ja, nie mając odwagi, aby wyznać im

¹¹³ Ps 124,7.

¹¹⁴ Por. 1 J 4,8.

¹¹⁵ 1 Kor 1,24.

¹¹⁶ Rz 10,10.

¹¹⁷ Mowa to o komentarzach do *Miszny w Talmudzie*.

całą prawdę — może krępowiałem się z powodu wysypu ataków od mojego brata — powściągnąłem moje wyznanie i ani nie zaprzeczyłem, ani otwarcie nie potwierdziłem, że jestem chrześcijaninem. Powiedziałem, że często rozmawiając z chrześcijanami, poznałem z ich strony sporo wyszukanych argumentów przeciw żydom, stąd chciałem przemienić się w nich, by w ten sposób was pouczyć przez moje odpowiedzi, byście byli należycie przygotowani na stosowną z nimi chwilę. Oni przyjęli tę odpowiedź z wdzięcznością.

XVII. Jak potajemnie uprowadził swego brata z Moguncji

Po przybyciu do Moguncji niczym złodziej porwałem dziecko matce z *obawy przed Żydami*¹¹⁸ i chciałem je potajemnie wyprowadzić z miasta, gdzie kazałem czekać na nas słudze wraz z końmi. Lecz najgorszy wróg zbawienia ludzkości, zrozumiawszy, że ten wyczyn dokonuje się nie za jego sprawą, lecz dzięki Bożemu zamysłowi, i że nie do niego, ale do Boga należę, próbował utrudniać mi [działania] swymi złośliwymi i oszukańczymi sztuczkami. Ponieważ wtedy właśnie, gdy najbardziej zależało mi na sprawnym przejściu przez miasto — co wydawać się może nie do wiary — oczy moje zostały zaślepione diabelskim złudzeniem, tak że od godziny pierwszej do szóstej błąkałem się po wszystkich ulicach miasta i nie mogłem znaleźć z niego wyjścia.

Kiedy po tak długim czasie chłopiec się zmęczył i ze znużenia płakał, ulitowawszy się nad nim, włożyłem go na moje ramiona, żeby go nieść, a wielu chrześcijan, widząc to, śmiało się ze mnie, jakbym był błaznem. Będąc w tak wielkim zakłopotaniu i niewiarygodnej trudności serca — bo jedynie taki ratunek mi pozostał — upokorzony błagałem o Bożą pomoc i potajemnie znaaczyłem na mym czole święty znak krzyża. Rzecz cudowna! Bramę miasta, którą tyle razy okrążałem i obchodziłem, w żaden sposób wcześniej nie mogąc jej znaleźć, zaraz po tym, gdy tylko uzbroiłem się w znak krzyża — usuwając przy tym wszelkie diabelskie złudzenia, które mnie oślepiały — z radością dostrzegłem i odnalazłem sługę stojącego z końmi w tym miejscu, gdzie mu kazałem czekać. Wkrótce po opuszczeniu przez nas miasta z Kolonii przybyli łodzią Żydzi z wrogą informacją o mnie, którą rozpowszechnili w owym mieście, a według której jakobym miał się ukrywać pośród chrześcijan z pieniędzmi i książkami z Kolonii i zdecydowałem się przystąpić do tej sekty.

Gdy matka chłopca to usłyszała, wielce wstrząśnięta i przestraszona próbowała mnie gdziekolwiek najszybciej znaleźć. Lecz nie mogąc tego uczynić, kierowana nadmiarem bólu i niezdrowymi emocjami, pobiegła z najgłośniejszym zalem do przełożonych miasta, ogłaszając wielce smutnym głosem, że jej syn został przeze mnie porwany. Oni od razu przekazali przez gońców wieść, że

¹¹⁸ J 19,38.

należy mnie pochwycić. Lecz tak jak nikt nie przeciwstawi *się porządkowi Bożemu*¹¹⁹, tak samo oni nie byli w stanie sprawić, żebym ja podporządkował się ich rozporządzeniom.

Bowiem zabrawszy chłopca, udałem się do klasztoru w Flonheim i dotarłem tam o wieczornej porze. Bracia, pobożnym sercem poznawszy moje pragnienia, przyjęli mnie z wielką radością i miłością. Ledwo zdążyliśmy się obmyć, a już zaraz przybył do bram wyznaczony do szukania nas goniec i zapytał, czy wszedł tutaj Żyd Juda, prowadząc chłopca. Ów mnich — gdyż był prostym człowiekiem — nie spodziewał się żadnej pułapki i ze szczerości serca wyjawił mu prawdę. Lecz część braci, żeby nie mieli trudności z mego powodu i dla bezpieczeństwa chłopca, powierzyła mu list dyplomatyczny, a ja uciekając po cichu stamtąd, udałem się do klasztoru w Revengersburgu, gdzie zostałem przyjęty z wielką radością przez braci i rozpocząłem katechumenat trzy dni przed kalendarzami listopada.

XVIII. Wizja, którą miał przed chrztem

Mniej więcej po trzech tygodniach ukończyłem katechumenat, a cztery dni przed niedzielą¹²⁰, w czasie której miałem zostać ochrzczony, ukazała mi się we śnie pewna wizja o przemiłej treści. Zwrócony na wschód widziałem niebo otwarte¹²¹, którego struktura jawiła mi się w wizji jakby całkowicie pokryta najczystszy złotem. Widziałem tam Pana Jezusa zasiadającego na najwyższym tronie w ojcowskim majestacie i w największej czci, który trzymał na prawym ramieniu znak krzyża — berło swego zwycięstwa.

Zasiadłszy pośród Jego najbliższych przyjaciół, dalej patrzyłem na Niego i bez umiaru zachwycałem się kontemplacją Jego niewysłowionej słodyczy. Wtedy też zauważyłem siedzących obok mnie krewnych: jeden na imię miał Natan, a drugi Izaak. Wyszli mi zza pleców i przeszli obok, abym przez to ich przejście jasno i wyraźnie mógł zrozumieć, że jest to wizja nie dla pocieszenia mojej duszy, lecz dla skłonienia jej do błagania. Zmartwiłem się bowiem we wnętrzu mej duszy z tego powodu, że oni nie zasłużyli na to, by rozkoszować się chwałą świętych.

Odwróciwszy się do nich, tak im powiedziałem: „O biedni i nieszczęśliwi, czy ów znak krzyża na ramionach Chrystusa nie przywodzi wam na myśl proroctwa Izajasza: *Na Jego ramionach władza królewska*¹²²? Te zaś proroctwa o Chrystu-

¹¹⁹ Rz 13,2.

¹²⁰ Tj. albo 21 listopada 1128 roku, albo 20 listopada 1129 roku.

¹²¹ Ap 7,55.

¹²² Por. Iz 9,6.

sie — które dawniej odrzuciliście, a do których was zachęcałem — oto teraz widzicie, jak się wypełniają na wieczne wasze zawstydzenie”.

Na to oni — prawdziwie ogarnięci wielką bojaźnią, pokornym i uniżonym głosem — z trudem odpowiedzieli mi w kilku słowach, mówiąc: „zaiste wielka prawda to, o krewniaku, lecz dla nas jest już za późno, by potwierdzić to, co wspominasz, ponieważ minął nasz czas na zbawienną pokutę i jesteśmy przeznaczeni na wieczną gehennę bez nadziei zbawienia”. Ledwo wypowiedzieli te słowa i zaraz zniknęli, by [przez to] wypełniły się słowa Pisma, które mówi: *zabiorą bezbożnego, niech nie ogląda majestatu Pana*¹²³.

Obudziwszy się, od razu zacząłem zanosić to wszystko w modlitwach, licznych łzach i jękach, dziękując za to, że zostało mi dane oświecające potwierdzenie przez tę niebiańską wizję. Zacząłem czynić dziękczynienie za te rzeczy, które widziałem, przez co doświadczyłem w obfitości radości duchowej i wzmocnienia w wierze w Pana.

XIX. O tym, jak został ochrzczony, i o tym, jak Szatan nie darwał za wygraną

Przyszedł w końcu dzień Pański, w którym zwlokłem z siebie starego człowieka z jego czynami i stałem się nowym przez przyjęcie odnawiającego obmycia¹²⁴ [w wodach chrztu]. Cały kler z miasta Kolonii przybył z wielką radością do bazyliki pierwszego z apostołów — św. Piotra, gdzie było przygotowane źródło dla sprawowania tego misterium zbawienia. Około godziny trzeciej źródło zostało poświęcone, następnie przywoływano dla odnawiania duszy urodzajnego Ducha Świętego. Po wyznaniu przeze mnie z całego serca wiary w Trójcę Świętą i w Bożą wielkość wszedłem z pobożnym i wzruszonym sercem [do sadzawki chrzcielnej].

Lecz — o jak ciężkie to jest do wypowiedzenia — nawet w momencie chrztu nie odstał wcale ode mnie ten oszust nieprzyjacielski, lecz walczył ze mną. Albowiem tak jak wspomina ewangelista o tym, jak Pan, litując się nad chłopcem, uwolnił go z wielkim trudem, gdy wychodził z niego duch niemy i zaczął nim targać¹²⁵, tak o wiele mocniejszy atak przeciw mnie podjął pradawny wróg, gdy spostrzegł, że wyrывałem się spod jego władzy przez ustanowiony przez Boga sakrament zbawienia. Następnie w dalszym etapie należącym do obrzędu, kiedy już wszedłem do wody, wystarczyło mi jedynie dokonać potrójnego zanurzenia w imię Trójcy Świętej.

Zaiste nie byłem wówczas mocen nic zrobić albo przez zaniedbanie posługujących, albo raczej przez oszukańcze pułapki zastawione na mnie przez

¹²³ Por. Wulg. Iz 26,10.

¹²⁴ Por. Kol 3,9.

¹²⁵ Por. Mk 9,16; Łk 9,38.

nieprzyjaciela. Następnie wszedłem do życiodajnie bijącego źródła i zanurzyłem się w nim raz, zwracając się w kierunku wschodnim. Uwierzyłem wtedy, że wystarczy mi tylko to jedno zanurzenie do odnowienia tego, co stare we mnie. Następnie duchowni stojący wokół nakłaniali mnie, że powinienem się zanurzyć kolejny raz. Lecz ja po pierwszym zanurzeniu w odnawiającym źródle z powodu szumu obficie tryskającej wody nie mogłem usłyszeć ich dyskretnych podpowiedzi ani zobaczyć, jakie dawali mi znaki. Następnie zmyłem rękami wodę z twarzy i usłyszałem, o co im chodziło. Lecz z powodu wielkiego zimna wody w źródle nie chciałem być posłuszny ich woli. Jednak pod wpływem łagodnego napomnienia, że należy to uczynić dla zbawienia, zanurzyłem się ponownie. I tak dokonawszy ważnie drugiego zanurzenia w boskich misteriach, zapragnąłem wyjść ze źródła, gdyż już niemal całkowicie zamarzłem w tej lodowatej wodzie. Lecz duchowni momentalnie podnieśli wielki głos i powiedzieli, że powinienem dla dokończenia sakramentu jeszcze raz pokornie zanurzyć się w zbawiennych wodach, zwróciwszy się w południową stronę. Wtedy więc oprowadzony przez diabelskie oszustwo zaśmiałem się z tych rzeczy.

Tak jak Syryjczyk Naaman zaczął odchodzić oburzony, słysząc od proroka Elizeusza polecenie obmycia się siedem razy w Jordanie, tak i ja chciałem wyskoczyć z baptysterium ogarnięty w duszy gniewem, prawie zupełnie bezrozumny i niecierpliwy. Lecz Bogu niech będą dzięki, że choć nieprzyjaciel powstał przeciw mnie, to jednak nie był w stanie mnie pokonać. Bowiem zaiste tak jak ów Naaman zgodził się na zbawienne polecenie proroka przekonany napomnieniem towarzyszy, tak szczerza zachęta zakonników i duchownych, którzy tam byli, odepchnęła od duszy mojej dotknięcie pokusy złego i wzmocniła w wierze mnie małodusznego. Skoro mianowicie powinno się zestawiać nowe ze starym, to tak jak Naaman został uleczony widzialnie z trądu ciała przez siedmiokrotne zanurzenie w Jordanie, tak ja w chrzcie przez Ducha siedmiorakiej łaski zostałem uzdrowiony niewidzialnie z trądu duszy¹²⁶. Jego ciało zniszczone brudem trądu na nowo przyjęło dziecięcą czystość. Tak i ja, odzierając się z dawnej powłoki przez obmycie odnowienia, zrodziłem się do nowego życia przez Kościół dziewicę-matkę. W tym to obmyciu aż do tego stopnia życie dawne odnowiłem, że nawet imię zmieniłem — za dawne Juda przyjąłem imię Herman.

Tak więc chwalebnie zwróciła się do mnie prawica Najwyższego¹²⁷, że przeniósł zagubioną owcę na swym kochającym ramieniu do stada świętego Kościoła, dla radości zarówno duchownych, jak i wszystkich wiernych — z tak wielką bowiem wspólną radością lud świętował. A jakby tego było mało! Bowiem czy lud chrześcijański nie cieszyłby się z nawrócenia grzesznika o wiele bardziej niż — zgodnie ze słowami Pana — z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedli-

¹²⁶ Por. 2 Krl 5,10–14.

¹²⁷ Por. Ps 76,11.

wych współradowałby się hufiec niebieski?¹²⁸ Żydzi natomiast, którzy gorliwość względem prawa, lecz nie według zrozumienia¹²⁹ mają, gorzko płakali lub niepokieszenie żalowali mnie jak zdrajcy i przekłętogo.

XX. Jak po chrzcie opuścił świat i oddał się na służbę Bożą, wstępując do zakonu kanoników

Następnie po wyrzuceniu ducha nieczystego z domu mojego serca przez obmycie odnawiające bałem się i naprawdę drżałem bardzo o to, by zły nie powrócił do tego domu, który został oczyszczony przez Chrystusa zbawczym obmyciem i przyozdobiony sakramentem. Aby nie znalazł opuszczonego z powodu braku ćwiczeń duchowych i nie wszedł do niego wraz z innymi jeszcze gorszymi siedmioma, przez co koniec mój stałby o wiele się gorszy od poprzedniego. Podjąłem więc pracę, by czuwaniem zatroszczyć się o to, by zabezpieczyć się przed intruzem i godnym uczynić mieszkanie dla łaskawego Chrystusa.

I tak słysząc przykazanie ewangeliczne: *Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko, co masz i daj ubogim, i przyjdź i chodź za mną*¹³⁰; i to: *Jeśli ktoś nie zostawi wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem*¹³¹, zacząłem gardzić tymi dobrami doczesnymi, które wydawało mi się, że mam, a z radością w sercu i z nadzieją pragnąc wiecznych. Mogłem kroczyć wąską ścieżką, która prowadzi do życia, stopą odciążoną i wolną od wszelkich ciężarów i trudów świata¹³².

Pomny na to, co powiedział psalmista, że *dobrze i miło jest, gdy bracia mieszkają razem*¹³³, uciekłem z tego świata do sławnego i całkowicie pobożnego miejsca w Cappenbergu, o którym już wyżej wspomniałem, i wstępując do klasztoru — niczym do portu zbawienia jak rozbitek morski — nagi pokonałem nagiego wroga¹³⁴. Tam też zamieniłem koniec obecnego życia na obietnicę życia przyszłego i na życie w habicie według reguły życia św. Augustyna.

Mając także zamiłowanie do uczenia się, przylgnałem do łaciny i w ciągu pięciu lat — dzięki Bożej pomocy — uczyniłem takie postępy, że bracia w swej łaskawości uznali mnie za godnego święceń kapłańskich i z łagodnością doprowadzili do tego sakramentu. Jednak pokornie i słusznie uznałem, że nie jestem tego godny oraz za mało zdolny do tego i odważyłem się opierać. Natomiast *Bóg, który pokornym daje łaskę zawsze*¹³⁵, widząc, że ja wybrałem ostatnie miejsce

¹²⁸ Por. Łk 15,4–7.

¹²⁹ Por. Rz 10,2.

¹³⁰ Mt 19,21.

¹³¹ Łk 14,33.

¹³² Por. Mt 7,14.

¹³³ Ps 133,1.

¹³⁴ Por. GREGORIUS MAGNUS, *Homiliae in Evangelia*, éd. J.P. Migne, vol. 76, Paris 1878, s. 1223.

¹³⁵ 1 P 5,5.

między swymi, uznał mnie godnym i powiedział mi: *przyjacielu, przesiądź się wyżej*¹³⁶. Na co ja nie w napuszeniu, lecz z lękiem, jak to jest napisane, radując się¹³⁷, przyjmowałem stopniowo poszczególne święcenia kanoniczne aż do tego momentu, kiedy doszedłem do najwyższej godności kapłańskiej.

Wtedy dopiero zrozumiałem tę pierwszą wizję zapowiadającą moją przyszłość (którą miałem we śnie jeszcze długo przed moim nawróceniem) zawartą na pierwszych stronach tej opowieści. Teraz przedstawiam jej wyjaśnienie zgodnie z tym, co wyżej obiecałem.

XXI. Wyjaśnienie pierwszej wizji z dzieciństwa na temat jego przyszłości, którą zrozumiał dzięki łasce Chrystusa

Wyjaśnienie tej wizji jest następujące: Ów ziemski władca, który mi się ukazał, oznacza króla nieba, o którym psalmista mówił: *Pan sam jest prawdziwie królem chwały*¹³⁸. Ten miał wielkiego księcia, mianowicie anioła, którego na początku stworzenia wyróżnił spośród wielu innych duchów niebiańskich i postawił go nad wszystkimi innymi zastępami anielskimi. On też zaiste okazał się martwy, gdyż unosząc się przeciw Bogu pychą, został odarty z łaski swej godności i z archanioła stał się diabłem.

Następnie, przybywszy, król królów okazał mi łaskę, uznając mnie za godnego, i podarował mi konia śnieżnobiałego jako znak tego, że dopuścił mnie, bym w łasce chrztu świętego *nad śnieg wybielał*¹³⁹. Dalej pas oznaczał, że udzielił mi mocy dla ujarznienia przyprawów pragnień cielesnych. Przez siedem ciężkich monet należy rozumieć siedmiorakie dary Ducha Świętego, które nadają każdemu odpowiednią godność. Bowiem jeśli ktoś już przez tego Ducha Świętego zaczął błyszczeć darem życia oczyszczonego lub jak srebro wypróbowanego, zaczął brzęczeć słodko także innymi darami Bożej miłości i życia wiecznego, co dobrze wyraża dźwięk srebra. Natomiast te siedem denarów, żeby łatwo nie zginęły, były noszone w sakiewce, co jak mniemam znaczy, że zebrane dla mnie łaskawie charyzmaty Ducha Świętego nie są do roztrwonienia przeze mnie, lecz dla pokonania wszelkich ciężkich pokus i do zdobycia wiecznego mieszkania w królestwie niebieskim.

Ponadto ci oburzeni książęta z tego powodu, że osiągnąłem tak wielkie wyniesienie, oznaczają duchy kłamstwa, których Apostoł¹⁴⁰ nazywa władcami tego świata, lub Żydów, którzy, ze względu na przyjęte od Boga Prawo uzurpowali

¹³⁶ Łk 14,10.

¹³⁷ Por. Ps 2,11.

¹³⁸ Ps 23,10.

¹³⁹ Ps 51,9.

¹⁴⁰ Por. Ef 6,12.

sobie pierwszeństwo między innymi narodami, zazdrościli mi, że zasłużyłem na łaskę Chrystusa, której oni sami okazali się niegodni.

Lecz ja w błyszczącym pasie — to jest opasany trudem czystości — wsiadłem na królewskiego konia, ponieważ łaska chrztu *nie okazała się u mnie daremna*¹⁴¹, lecz zgodnie z tym, co oznacza jazda konna, zawsze trudziłem się z Bożą pomocą w duchowych ćwiczeniach i skłaniałem się ku dobru. Tak też podążałem za królem — to jest Chrystusem — wzgardziwszy światem i tym, co jest w świecie, lecz także i wszystkim, co we mnie prawdziwe, zaparłem się bowiem samego siebie dla Jego miłości, zgodnie z tym, co On sam o sobie powiedział: *Nie przyszedłem pełnić swojej woli, lecz tego, który mnie posłał — Ojca*¹⁴². A jedynie siedząc na białym koniu, mogłem przebywać w towarzystwie króla, ponieważ nikt nie jest zdolny podążać śladami Chrystusa, jeśli go łaska chrztu do tego nie pociągnie, którą to symbolizował śnieżnobiały koń.

Dalej pałac, do którego wszedłem wraz z Nim, oznacza miejsce mojego nawrócenia — czyż bowiem miejsce, w którym mieszka i je wielka liczba duchownych lub zakonników, nie oznacza najlepszego królewskiego pałacu? Gdyż wśród nich, ze względu na ich życie w czystości i pobożne rozmowy, niczym w domu i wśród swoich mieszka — jak wierzymy — Chrystus jak król w swoim pałacu. Następnie to, że przystąpiłem jako współbiednik do stołu królewskiego, zapowiada moje niegodne przystąpienie do ołtarza Najświętszej Tajemnicy. Przysiąść przy stole — to jest przystąpić pokornie do ołtarza Chrystusa. Lecz jakże cudowne i jak słodkie będzie wspólne przebywanie przy stole niebieskim, tego nikt nie może godnie wyrazić, lecz to tylko ci znają, którzy dzięki łasce Bożej zasłużyli, by tego doświadczyć. Taka — powiadam — jest uczta wiernej duszy, której nikt nie może pojąć, jeśli nie zbliży się do czcigodnego stołu ołtarza z pełną wiarą, prawdziwą pokorą, sercem wzruszonym i umysłem oczyszczonym pobożnością. Wtedy karmić się będą ciałem nieskalanego baranka Jezusa Chrystusa i pić będą z kielicha najświętszej krwi Jego.

Dalej potrawa do jedzenia, którą widziałem w wizji na stole, sądzę, że oznacza Ewangelię Chrystusa. Bowiem tak jak ta potrawa była przyrządzona z różnych ziół, tak ta Ewangelia Chrystusa zawiera różne przykazania prowadzące do życia wiecznego. Jeść na królewskiej uczcie to znaczy przeżuwać ustami serca przykazania świętej Ewangelii podawane rozsądnie i subtelnie przez kapłana przy niedzielnym ołtarzu. Dotyczą one tego, jak pokornie, pobożnie, jaśniejąc czystością i płonąć miłością, powinni żyć ci, którzy pragną celebrować tak wielką tajemnicę sakramentów, by była godna i miła Bogu.

Tak król Chrystus z nami się raduje, ponieważ karmi się słodyczą naszych duchowych postępów, gdyż zastawia sobie stół w sercu pobożnym i posłusznym

¹⁴¹ 1 Kor 15,10.

¹⁴² J 6,38.

boskiej woli, o czym sam zaświadczył w Apokalipsie: *Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto postłyszyc mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną*¹⁴³.

Podobnie też dlatego widziałem siebie jedzącego z królem z jednej miski, ponieważ jedna miska oznacza jedność wiary katolickiej. Jedzenie z jednej miski dania z Chrystusem oznacza każdego, kto współpracując z Jego łaską, przestrzega przykazań świętej Ewangelii w jedności wiary katolickiej.

Więc w tej jedności pozostając teraz, tak jak ukazała ta błogosławiona wizja, pragnę służyć w łasce Bożej i — jak to jest napisane — wychwalać Go z bojaźnią i drżeniem¹⁴⁴. Powiniennem wychwalać z drżeniem, ponieważ zawdzięczam to Jego łasce¹⁴⁵, że dzisiaj jestem wierzący. I bać się powiniennem Jego najgłębszych i nieprzebadanych otchłani sądów, bo nie wiem, czy będę godny miłości, czy nienawiści¹⁴⁶.

Któż bowiem ze śmiertelnych, choćby był sprawiedliwy lub święty, nie zdrzałby, słysząc to straszne zdanie naszego Zbawiciela, które mówi, że *wielu jest powołanych, a mało wybranych*¹⁴⁷? Ufam zatem w Panu Jezusie, że *ten, który rozpoczął we mnie to dobre dzieło, doprowadzi do końca*¹⁴⁸. Faktycznie obiecał mi pełnię nadziei przygotowanych dóbr przyszłych. Oto bowiem miłosierny i litościwy *dźwignął z gnoju ubogiego i go posadził wśród książąt swojego ludu*¹⁴⁹, gdy mnie wspaniałomyślnie wyrwał z brudu zabobonu żydowskiego i bezbożnej sekty. Nie tylko dołączył mnie do wiernych swoich poprzez jedność wiary katolickiej, lecz także przez uznanie mnie łaskawie i miłosiernie godnym łaski kapłaństwa i dopuścił do swego chwalebego stołu.

Któż, o Panie, mógłby oszacować głębię Twojej miłości, któż mógłby ocenić tak niezmierną dobroci bogactwa łaski względem mnie niegodnego? Mam nadzieję, Panie, i wiernie to wszystko przyjmuję, że *miłosierdzie Twoje pójdzie w ślad za mną przez wszystkie dni mego życia*¹⁵⁰, którego tak wieloma łaskami zostałem ozdobiony i za które nigdy nie skończę składać pochwał i ofiar radosnych Tobie, o najwspanialsze źródło mojego oświecenia.

Lecz i wy, którzy gdziekolwiek to czytaliście lub słuchaliście, cieszc się wraz ze mną i radujcie, ponieważ byłem martwy, a ożyłem, zagubiłem się i odna-

¹⁴³ Ap 3,20.

¹⁴⁴ Por. Ps 2,11.

¹⁴⁵ Por. Rz 11,33.

¹⁴⁶ Por. Koh 9,11.

¹⁴⁷ Mt 20,16.

¹⁴⁸ Flp 1,6.

¹⁴⁹ Por. Ps 113,7–8.

¹⁵⁰ Por. Ps 23,6.

lazłem się¹⁵¹. Błogosławcie więc i ze mną Pana¹⁵², który żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen.

BIBLIOGRAFIA

Źródła pisane

Roma, Bibliotheca Apostolica Vaticana, Cod. Lat. 504 f. 71v–93r.

Universitätsbibliothek Leipzig, Cod. 220. F. 178–185v, Perg. C. 1200.

Źródła drukowane

Annales Egmundani, Hrsg. G.H. Pertz, Hannover 1859 (Monumenta Germaniae Historica, Scriptores, XVI), s. 442–479.

HERMANNUS QUONDAM JUDAEUS, *Opusculum de conversione sua*, Paris 1854, PL 170, kol. 803–836.

Hermannus quondam Judaeus. Opusculum de conversione sua, Hrsg. G. Niemeyer, Weimar 1963 (Monumenta Germaniae Historica, Quellen zur Geistesgeschichte des Mittelalters, IV).

Kurze Beschreibung der Hochadelichen Gotteshäuser Cappenberg und Scheda, wie auch des Hochadelichen Stifts Averdorp und des Klosters Weddinghausen, Bädeker, Dortmund 1741.

MARTINI R., *Pugio Fidei adversus Mauros et Judaeos*, Leipzig 1967.

Vita Godefridi — comitis Campebregensis, Hrsg. P. Jaffé, Hannover 1857 (Monumenta Germaniae Historica, Scriptores, XII), s. 518.

Literatura

ABRAHAMS I., *Życie codzienne Żydów w średniowieczu*, tłum. B. Gadomska, Warszawa: Cyklady, 1996.

AUGUSTINUS HIPONENSIS, *Quaestiones in Heptateuchum*, Paris 1845, PL 34.

CURTIUS E.R., *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. A. Borowski, Kraków: Universitas, 2009.

DUJARIER M., *Krótką historia katechumenatu*, tłum. A. Świeykowska, U. Grajczak, Poznań: W drodze, 1990.

GREGORIUS MAGNUS, *Homiliae in Evangelia*, Paris 1878, PL 76.

¹⁵¹ Por. Łk 15,6.9.

¹⁵² Ps 34,3.

- HARVEY J.H., „*Ante omnia, fratres carissimi, diligatur Deus, deinde proximus*”: *Herman/Judah's Opusculum de conversione sua Re-examined*, w: *Conflict and Religious Conversation in Latin Christendom: Studies in Honour of Ora Limor*, Turnhout: Brepols, 2014, s. 99–114.
- Juifs et chrétiens dans le monde occidental, 430–1096*, éd. Mouton et Cie, Paris – La Haye, 1960 (réd. Peeters, Paris – Louvain 2006).
- KLEINBERG A.M., *Hermannus Judaesus's Opusculum: In Defence of Its Authenticity*, „*Revue des études juives*”, 151 (1992), s. 337–353.
- LEJEUNE P., *Pakt autobiograficzny*, tłum. A.W. Labuda, „*Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja*”, 5 (1975), s. 31–49.
- LOTTER F., *Ist Hermann von Schedas Opusculum De conversione sua eine Fälschung?*, „*Aschkenas*”, 2 (1992), s. 207–218.
- MOMIGLIANO A., *A medievale Jewish Autobiography*, w: *Settimo contributo alla storia degli studi classici e del mondo antico. Storia e letteratura*, vol. 161, Roma 1984, s. 331–340.
- MORRISON K.F., *Conversion and Text: The cases of Augustine of Hippo, Herman-Judah and Constantine Tsatsos*, Charlottesville: University of Virginia Press, 1992.
- PETRUS ABAELARDUS, *Dialogus inter philosophum, iudaeum et christianum*, éd. R. Thomas, Stuttgart 1970, s. 44–85.
- PETRUS VENERABILIS, *Tractatus adversus Judaeorum inveterata duritiem*, Paris 1854, PL 189, kol. 507–650.
- PETRUS DAMIANI, *Antilogus contra Judaeos*, PL 145, kol. 41–58.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych. Biblia Tysiąclecia*, Poznań: Pallotinum, 2006.
- Powieść*, w: *Wielka encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, t. 22, Warszawa 2003, s. 163–164.
- RUPERTUS TUITENSIS, *Anulus sive dialogues inter Christianum et Judaeum*, Paris 1854, PL 170, kol. 559–610.
- SALTMAN A., *Hermann's Opusculum de conversione sua: Truth or Fiction?*, „*Revue des études juives*”, 147 (1988), s. 31–56.
- SCHMITT J.-C., *The Conversion of Herman the Jew: Autobiography, History and Fiction in the twelfth Century*, tłum. A.J. Novikoff, Philadelphia: University of Pennsylvania Press, 2010 (= *La Conversion d'Hermann le Juif: Autobiographie, histoire et fiction*, Paris: Éditions du Seuil, 2003).
- SŁAWIŃSKI J., *Kompozycja ramowa*, w: *Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński i in., Wrocław i in.: Ossolineum, 1988, s. 233–234.
- TRACHTENBERG J., *Diabeł i Żydzi. Średniowieczna koncepcja Żyda a współczesny antysemityzm*, tłum. R. Stiller, Gdynia: Wydawnictwo URAEUS, 1997.

WITKOWSKI R., *Tendencje prozelitystyczne w mozaizmie*, w: *Chryścianizacja Europy. Kościół na przełomie I i II tysiąclecia*, red. J. Dobosz, J. Strzelczyk, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2014, s. 75–78.

HERMANUS QUONDAM JUDEUS:
OPUSCULUM DE CONVERSIONE SUA.
INTRODUCTION AND TRANSLATION

SUMMARY

This article concerns the *Opusculum de conversione sua* (*Little Work about His Conversion*), a Latin work written in the middle of the twelfth century attributed to the convert Herman, known as Judah before his conversion. The first part of this research provides a historical introduction to the textual tradition and to the authorship. Then, the historical, literary, and theological aspects such as medieval religious culture, and the meaning of conversion for medieval Christianity, autobiographical genre, language and the message of this work are presented. The second part contains the Polish translation of the *Opusculum de conversione sua*.

KEYWORDS: Hermanus quondam Judeus, *Opusculum de conversione sua*, medieval autobiography, Judaism, conversion

SŁOWA KLUCZE: Hermanus quondam Judeus, *Opusculum de conversione sua*, średniowieczna autobiografia, judaizm, konwersja